

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 71.

Poznań, piątek dnia 14-go grudnia 1906.

Rok I.

Pod opaską

rozsyłać będziemy na prowincję
codzień

Kurjera Poznańskiego aż do Nowego Roku gratis

każdemu,

kto nam zechce nadesłać dokładny swój adres.

Redakcja.

Poznań, dnia 13. grudnia 1906.

Protest społeczeństwa francuskiego przeciwko pruskiemu systemowi szkolnemu w dzielnicach polskich.

Paryż, 13. grudnia. (Telegram prywatny.) Wczoraj wieczorem odbyło się tu olbrzymie zebranie publiczne, w którym brało udział 3000 osób. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciwko niestęchającemu uciskowi Polaków w Prusach. Wyrażono w rezolucji także cześć 125 tysiącom dzieci polskich, jako małym męczennikom. Zebranie odbyło się pod patronatem Katolickiej ligi robotniczej. Udział w nim brali mówcy wszystkich stronnictw francuskich oraz delegaci z Alzacji.

Koncentracja narodowa w Królestwie.

Warszawa, 11. grudnia.

W dzisiejszych porankach porannych zamieszczono zostało następujące jednoznaczne oświadczenie stronnictw narodowych: „Usunięcie, o ile możliwości, walk partyjnych przy zbliżających się wyborach do izby państwowej było oddawna gorącym pragnieniem naszego ogółu. Stworzenie wspólnej organizacji wyborczej i zjednoczenie w niej zarówno stronnictw, jak i żywiołów bezpartyjnych musiało być poprzedzone przez porozumienie pomiędzy temi stronnictwami, które do rokowań przystąpić chciały. Nawiązane w tym kierunku w ostatnich czasach układy do-

prowadziły do porozumienia pomiędzy stronnictwami: demokratyczno-narodowym, polityki realnej i polską partją postępową. Wszystkie trzy powyższe grupy, nie zrzekając się samoistności swych programów politycznych i społecznych, stanęły na wspólnym gruncie programu autonomicznego oraz solidarności przedstawicielstwa kraju w izbie państwowej i na tej zasadzie porozumiały się co do zasad i zakresu zarówno solidarności, jak i jawności obrad Koła polskiego. Dzięki temu podstawa dla organizacji Centralnego komitetu wyborczego została osiągnięta i czynności przygotowane do jego zawiązania już rozpoczęto.

Tak więc doczekaliśmy się nareszcie tyle upragnionego przez ogół nasz porozumienia głównych stronnictw celem wspólnej akcji wyborczej. Jest to dla całego naszego Królestwa wiadomość bardzo doniosła. Z wyjątkiem paru okolic przemysłowych i ognisk wielkomiejskich uniknąć będzie można przez to zapalenia walki partyjnej, która specjalnie podczas wyborów zajmuje masę czasu i sił. Tymczasem wszyscy mieszkańcy Królestwa mają jednego groźnego wroga zewnętrznego, z którym walczyć winniśmy zbiórowo. Nieprzyjacielem tym jest rząd rosyjski, ujawniający w stosunku do nas ciągle tę samą ślepią i dziką nienawiść, jaka czynami jego kieruje od lat już tyłu.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe, które podczas poprzednich wyborów było w całym Królestwie zupełnym panem położenia, pragnęło już wówczas powołania z kraju naszego reprezentacji możliwie najdokładniej odtwarzającej ustosunkowanie sił politycznych u nas. Zasięgnięcie jednak partyjne zarówno po prawicy, jak i po lewicy tego stronnictwa było tak silne, że o żadnych układach wzajemnych mowy być nie mogło. W tych warunkach przeszli naturalnie wszędzie kandydaci niemal jednego tylko stronnictwa, mającego bezwzględną przewagę nad innemi.

Było to naturalnie z pewnych względów niepożądane. W kraju zwolennicy stronnictw zwyciężonych z niechęcią patrzyli na zwycięzów na arenie zaś petersburskiej nieżyczliwi nam Rosjanie mieli pewną podstawę do traktowania naszych reprezentantów jako przedstawicieli niekoniecznie całej ludności Królestwa.

Porozumienie stronnictw i powołanie do życia Centralnego Komitetu wyborczego zapobiega temu na przyszłość.

Nazwiska członków Komitetu Centralnego ogłoszone już zostaną prawdopodobnie w tym tygodniu. Oprócz przedstawicieli trzech stronnictw wejdzie do komitetu około 10 przedstawicieli kół bezpartyjnych (na ogólną liczbę mniej więcej 50), oraz taka sama liczba przedstawicieli mających powstać drogą organizacji z dołu komitetów gubernialnych.

tych, zespolonych doskonale z duchem rasy i kultury amerykańskiej, a pisanych do swego jedynaka Pierrepona, krotkochwilnie przez druhów przezwanych „Rykiem“, znachodzimy twardą, nieubłaganą filozofję życia. Sumienna praca, nieustanny rozwój energii duchowej i otwarta sakiewka dla potrzeb ogółu — oto dewiza amerykańskiego self-made man'a Grahama.

Przekład dzieła dokonany przez Stanisława A. Lacka — doskonały. W obszernej przedmowie tłumacz wprowadza czytelnika w istotę ducha amerykańskiego i jego żywotną siłę.

Uważne przeczytanie „listów“ Grahama połączmy wszystkim naszym handlowcom i przemysłowcom.

Michał Pawlikowski: Wiosenny gość.

Lwów, 1906. H. Altenberg. Cena mk. 1,60.

— Hm!..
— Proszę pana..
— Co takiego?
— Czyby pan chciał, żebym panu napisał wierszyk?
— Dobrze —
— Ale może pan niechce?
— Wycisnąć się, bo ci głowę rozbije! — Czy ty kpisz sobie ze mnie?
— Nie, proszę pana — wyrzekł z taką miłą, która sama nie wiedziała, jaką ma być. Uciek!..
— Proszem, będziesz się ze mną bawił?
— Spojrzył po sobie — to małe było prawie takie, jak jego nogi..
— Kiedy ja się nie umiem bawić.
— No to spróbujemy —
— Wziął go za rękę i siadło na podłodze — siadł przy nim..
— Bawili się znakomicie, tylko mały skrobał się po głowie, jak naprawić podarte przez tamtego frendzle u fotela, a tamten siłił się wyrzucić chustką wylany przez małego atrament..
— To ja chcę teraz bajki!

Zasada porozumienia się stronnictw polega właściwie na dwóch tylko punktach: celem reprezentacji polskiej w Petersburgu będzie walka o autonomię Królestwa, środkiem zaś, do tego celu prowadzącym, ma być przedewszystkiem solidarne działanie posłów polskich na arenie parlamentarnej.

Zjednoczenie stronnictw narodowych do wspólnej akcji wyborczej i parlamentarnej nie oznacza naturalnie zawieszenia broni na terenie zasadniczego ścierania się odpowiednich kierunków politycznych wewnątrz kraju. Każde stronnictwo zachowuje i nadal swą indywidualność w zakresie całkowitego swego programu, zobowiązując się jedynie do niewystępowania na własną rękę w stosunkach poza krajem, specjalnie zaś w stosunku do rządu i społeczeństwa rosyjskiego.

Do koncentracji nie przystąpiły jedynie organizacje socjalistyczne, które na naszym gruncie występowały dotychczas wyłącznie w charakterze ciał rewolucyjnych. Nie zgodziło się zaś nawet na wzięcie udziału w obradach stronnictwo postępowo-demokratyczne, w którym rej wodzą żydzi warszawscy. Przy wyborach wystąpi ono zapewne jako organizacja wyznaniowa żydowska, i będzie się starało pchnąć ciemne tłumy chałatowe w objęcia socjalistów. Ale też na tem rola jego będzie się musiała ograniczyć.

W. Mazur.

Ze sądownictwa pruskiego.

Znany jest wszystkim tenor uchwały sądu opiekuńczego w Zabrze, ustanawiającej odebranie kolporterowi p. Piesze opiekę nad 12-letnią córką Marją i 11-letnim synem Franciszkiem, oraz inwalidzie p. Zychowi opiekę nad 12-letnią córką Martą. Uchwałę podaliśmy swego czasu w dosłownem tłumaczeniu. Co o niej sądzi niechękatystyczna część społeczeństwa niemieckiego, temu dali wyraz posłowie lewicy w parlamencie.

Obecnie — robi to mimowoli wrażenie odpowiedzi danej parlamentowi — sąd ziemski w Gliwicach odrzucił zażalenie obrońcy pp. Piechy i Zycha i stanął najzupełniej na stanowisku sądu okręgowego w Zabrze. A więc co do stosowania § 1666. Kodeksu cywilnego w razie strejku szkolnego zgodne jest sądownictwo pruskie na Górnym Śląsku. Sądownictwo to nie stoi natomiast w zgodzie z wię-

kszością parlamentu, t. zn. z większością prawodawców w reszty niemieckiej. Jakie stanowisko zajmie berliński kamergerycht, wkrótce się okaże.

Narazie podajemy szereg ustępów uchwały sądu ziemskiego w Gliwicach, jako wielce ciekawego dokumentu z dziedziny sądownictwa pruskiego.

Uchwała sądu ziemskiego w Gliwicach.

Zasadniczo jest w obrębie granic, określonych przez treść prawa subiektywnego, miarodajną jedynie wola uprawnionego. W interesie jednakowoż ogólnym, oraz w interesie szczególnym tych, których prawo odnośnie dosięga, pozostawia ustawa prawo nie zawsze nieograniczone. Tym sposobem uznaje § 226 Kodeksu cywilnego wykonanie prawa jakiegoś ze szkodą dla niedozwolone. Nadużywanie prawa wogóle zakazuje K. c. tylko w pewnych przypadkach, tak w przypadku § 1666.

Co uważać należy za nadużycie prawa, nie można określić przepisami posiadającymi ogólne znaczenie. Zależy zawsze od konkretnego przypadku. Z tego założenia wychodził też oczywiście parlament przy obradach nad § 1666. Zarówno w komisji, jak przy drugiem czytaniu w plenum stawiono wnioski o wyraźne zaznaczenie, że zachowanie się ojca w religijnym albo politycznym kierunku, lub też wpływanie ojca pod tym względem na dziecko nie może podpadać pod przepisy tegoż paragrafu. Ten wniosek jednakowoż odrzucono. Prawdą jest, że przy tych obradach z różnych stron wypowiedziano zdanie, że byłoby nadużyciem tego paragrafu, gdyby oddano dziecko na wychowanie przymusowe, jedynie ze względu, że jego ojciec jest socjalnym demokratą. Także sąd wyrokujący o zażaleniu uważałby takie rozstrzygnięcie sprawy za błędne. Sędziemu bowiem opiekuńczemu nie wolno wogóle, o ile chodzi o niepełnoletnich, przeciwstawiać swoich subiektywnych zapatrywań religijnych i politycznych poglądom posiadziela władzy rodzicielskiej, ponieważ prawo nie chciało jednemu wyznaniu przyznać pierwszeństwa przed innemi, jedno polityczne przekonanie uprzywilejować na niekorzyść innych.

Uznano jednakowoż także przy wspomnianych obradach parlamentarnych, że religijne i polityczne zachowanie ojca może w zupełności specjalnych warunkach stanowić powód do wkroczenia na mocy § 1666., przyczem jako przykład wymieniono, że ojciec głosi zasady mormonów. Do opinii tej, którą uważać można za ogólną, przyłącza się sąd rozstrzygający o zażaleniu.

złączone jest ściśle całe życie danej parafji, czy też osady; rzucają one spore smugi światła na przeszłość poszczególnych zakątków i stanowią nader ciekawy i pierwszorzędnej wagi materiał porównawczy niezbędny do ogólnej historii w Polsce.

W pracy ks. Lisieckiego przybył nam nowy przyczynek, obejmujący krótką, lecz sumienną, na źródłach opartą historję kościoła w Ostrowie pierwotnie filjalnej parafji wysockiej (1404 — 1434). W miarę jednak rozrostu osady ostrowskiej, mieszkańcy jej poczęli się domagać utworzenia oddzielnej parafji, czemu atoli opierali się proboszczowie wysocki. Spór rozstrzygnął dopiero konsystorz poznański na korzyść ostrowian. Wspomniana monografia zawiera również różne szczegóły odnoszące się do żywotności bractw i cennów ostrowskich.

Książka wydana bardzo starannie i estetycznie, ozdobiona jest 12 ilustracjami (w tem 1. facsimilia Dokumentu fundacji Mikołaja z Ocięża z r. 1442).

Dodać w końcu należy, że czysty dochód z rozprzedaży nakładu przeznacza autor na cele oświaty ludowej.

* * *

Z najnowszych wydawnictw polskich notujemy jeszcze opis zbiorów, znajdujących się w Muzeum Narodowym w Rapperswilu; najnowszy dramat Stanisława Wyspiańskiego p. t. Skałka; powieści: Artura Gruszeckiego Bojownicy i Jerwica Baśń życia, oraz nowele Leonidasa Andrejewa p. t. Gubernator w przekładzie B. Podlewskiego.

Ocenę powyższych nowości umieścimy w najbliższym czasie.

Czesław Kędzierski.

Kronika literacka.

Jerzy Horacy Lorimer: Listy wielkiego przedsiębiorcy do syna.

Przeł. z angielskiego St. Lack. Lwów, 1907. Nakładem księgarni B. Polanieckiego. Cena 2,50 mk.

Ameryka siedliskiem milionerów, siedliskiem self-made man'ów! Cóż to za jedni owi self-made man'i? Taki pan w pojęciu przeciętnego Europejczyka, to człowiek, dążący do zrobienia w najkrótszym czasie fortuny bez przebiegania w środkach, i używający w całej pełni wygód życia. A więc parwenjusz, a więc typ dość wstrętny, którego jedynym celem w życiu jest — pieniądź i użycie.

Żupełnie inaczej self-made man'a pojmują rodowity Amerykanin. W jego pojęciu to czołowiek przedewszystkiem pracy uczciwej, pracy sumiennej, rozwijającej w sobie energję życiową i — nie głuchy na hasła idealne. Jego celem jest praca, wydoskonalenie pracy; a fortunę, tę wczesniej czy później oddaje swemu narodowi, tworzy olbrzymie zapisy stypendjalne, biblioteki, muzea — jednym słowem wszystko to, co przynieść może korzyść ogółowi.

Taki rdzennie amerykański self-made man, to człowiek surowy, bezwzględny wprost dla siebie; to umysł dążący niezmordowanie do ustawicznego rozwoju, żądający od otoczenia również tego zaparcia się siebie, lecz — uznający doskonale wszelką pracę.

Takiem niesłychanie trafnem wcieleniem przymiotów ducha amerykańskiego jest pełna dobrodusznego i zdrowego humoru książka Lorimera. Bohater książki John Graham, na giełdzie znany pod przydomkiem „Stare Ryło“ handlarz wieprzowiny, to typ człowieka nieskalanego i życiowo mocnego, który wszystkie szczyble życia zdobywa o własnych siłach, w poszanowaniu siebie samego i swego otoczenia. Jego światopogląd rozwija się nie na teoriach, lecz na przykładach życiowych, których bystrym jest obserwatorem. W listach

Ks. Arkadiusz Lisiecki: Stary kościół parafialny w Ostrowie.

Ostrów, 1906. Nakładem Stefana Rowińskiego. Cena Mk. 1.—

Jedną z największych u nas zaniedbanych gałęzi nauk historycznych są monografie kościołów, klasztorów, miast i wsi. A wszakże z dziejami tych

Przy badaniu kwestji, czy w poszczególnym przypadku zachodzą tego rodzaju specjalne warunki, które przy religijnym i politycznym wpływie posiadacza władzy rodzicielskiej na dziecko wyjątkowo uzasadniają wkroczenie na mocy § 1666., uwzględnić należy także

srodki wpływania,

oraz ich rodzaj.

Jeżeli ojciec do celu swego zmierza w sposób niedozwolony, przy pomocy niedozwolonych środków, może się przez to jego wpływanie stać bezprawiem, nadużyciem. To zachodzi w niniejszym przypadku.

Wnoszący zażalenie niechaj mają prawo (mögen das Recht haben) wychowywania dzieci swych na t. zw. wrogów państwa. (Takie było twierdzenie obrońcy w zażaleniu — Red.); nie wolno im jednakowoż zmuszać dzieci, by się w rychłej młodości ustawom państwowym otwarcie opierały w sposób, który naraża je na ustawiczne kary.

Taki wpływ jest i dla tego nadużyciem, że uniemożliwia skuteczne oddziaływanie szkoły na dzieci.

Jeżeli

Kamergerycht

w uchwale z dnia 28. października 1901. r. uznaje, że w powstrzymaniu dziecka od nauki szkolnej leży nadużycie prawa do opieki nad jego osobą, można tak samo dobrze nadużycie w tem widzieć, że ojciec zakazuje dziecku w jednym z najważniejszych przedmiotów brać udział w sposób owocny. Ponieważ wnoszący zażalenie z biedą przypuszczać może, że ze względu na nich państwo zmieniać będzie swe ustawy i rozporządzenia, można sobie całę ich zachowanie tem jedynie wytłumaczyć, że przytem mają na oku polityczne lub religijne

cele agitacyjne.

Czy te cele agitacyjne mają charakter religijny czy polityczny, niech narazie pozostanie nie rozstrzygniętem, ponieważ w obydwu przypadkach zachodzi nadużycie prawa wychowania.

Ze Piecha zachowaniem swem zmierza do celów agitacyjnych, wynika najlepiej stąd, że wedle zeznania swej córki nakazał jej książkę polską (historję biblijną — Red.) którą jej dał na niemiecką naukę religji, pokazać także innym dzieciom tejże klasy. Piecha jest poatem, co jest notorycznem, zapalonym agitatorom wielkopolskim.

Sieh (Zych — Red.) ulega wprawdzie najwidoczniej wpływowi Piechy, względ jednakowoż, iż hardo ob staje przy zakazie, mimo że mu jego bezsensowność dawno już musiano wykazać, w razie jeżeli pierwotnie wydał go istotnie w rzekomym interesie religijnym, względ ten dyktuje wniosek, że i jemu nie chodziło o dobro dziecka lecz o cele agitacyjne.

Sąd rozstrzygający o zażaleniu jest po zatem tego zdania, że dla wnoszących zażalenie miarodajnymi były mniej interesy religijne, ile raczej polityczne. Jak Piecha sędziemu opiekunemu sam oświadczył, zdecydował się na zakaz, ponieważ w Poznańskim już około 70,000 ojców zakazało dzieciom odpowiadać po niemiecku w nauce religji. Widać stąd, że właściwym celem jego rozporządzenia było

przeniesienie polskiego strajku szkolnego z Poznańskiego na Górny Śląsk.

Gdyby wnoszącym zażalenie chodziło o rzeczywiste jedynie o dobro dusz dzieci, nie można by też wytłumaczyć, dla czego w interesie tego dobra dusz teraz nagle tego rodzaju rewolucyjne środki uważają za wskazane, mimo, że wedle świadectwa inspektora szkolnego nauka religji we wchodzącej w rachubę szkole zabrskiej pod względem językowym o d lat już tak samo bywa wykładana, jak obecnie.

Przeto nadużywają wnoszący zażalenie prawa wychowania najpierw przez rodzaj i przez środki wpływania na dzieci, następnie zaś — i przede wszystkim — także przez to, że przy wykonywaniu prawa wychowania działają nie w interesie dzieci, lecz w interesie agitacji. Nie w kierunku religijnym i politycznego wpływania, lecz w jego rodzaju i jego motywach widzi sąd rozstrzygający u zażaleniu nadużycia.

Wnoszący zażalenie nie mogą prawa do swych zarządzeń stąd wywodzić, że wedle ich zdania odnośnie rozporządzenia szkolnego stoją w sprzeczności z pruską konstytucją i zasadami Kościoła katolickiego. Czy tak jest, może pozostać zupełnie nierozstrzygniętem, bo, jeżeli wnoszący zażalenie rozporządzenia szkolne uważają za nieprawne, stoją im do dyspozycji inne środki, by to wydatnić, dzieci nie było im w żadnym razie wolno do tego celu używać.

Na tem kończymy referat o uchwale sądu gliwickiego.

Zaznaczamy tylko jeszcze krótko, że w innym przypadku — choć nie zupełnie analogicznym — sąd ziemiański w Poznaniu zniósł uchwałę niższej instancji. Chodziło o p. Świetlika ze Śremu. Sprawę tę wyjaśni, jak się dowiadujemy, w tych dniach komunikat sekcji prawnej Straży.

Listy lwowskie.

Lwów, 11. grudnia.

(Centralistyczne tendencje reformy wyborczej. — Rozszerzenie ordynacji sejmowej. — Rewizja prawno-politycznego stosunku Galicji do Austrii. — Rewizja istniejących instytucji samorządnych.)

Mówiąc w poprzednim moim liście o znaczeniu nowej ordynacji wyborczej, wymieniałem jej skutki korzystne dla naszego narodu, te przynajmniej, które już dzisiaj dadzą się jako pewne uchwycić i ocenić.

Skutkiem niekorzystnym może się stać idea centralistyczna, z której cała reforma wypłynęła. Wnosząc reformę wyborczą do izby, rząd miał na oku załagodzenie coraz ostrzejszych i coraz głębszych sporów wewnątrz państwa. Zalecając ostateczny projekt reformy, położył znowu przedstawiciel rządowi bardzo silny nacisk na to, że reforma ma przeciwdziałać różnicom społecznym i narodowym, że ma za cel działać „jednocząco”. Pisałem już dawniej, że politycy nasi, chcąc osłabić tę groźną dla nas na przyszłość ideę centralistyczną nowej ordynacji wyborczej, wysunęli postulaty autonomiczne kraju. Pisałem też, że niektóre z tych postulatów zostały uwzględnione przez parlament.

Ale sama kampanja autonomiczna zaledwie jest u początków. Już dzisiaj daje się przewidzieć, że pójdzie ona u nas w trzech głównych, a bynajmniej nie rozbieżnych kierunkach i obejmie dążenie: do rozszerzenia ordynacji wyborczej sejmowej, do zmiany prawno-politycznego stanowiska Galicji do Austrii, a po trzecie do reformy naszych obecnych urządzeń autonomicznych.

Krok parlamentu dla ludności w przeciwstawieniu do naszego sejmiku krajowego polega nie tylko na tem, że parlament ma szeroką kompetencję, ale także i na tem, że jeszcze przed obecną reformą wyborczą, a szczególnie teraz parlament miał i ma daleko demokratyczniejszą ordynację wyborczą. Pozbawione piątej kurji wyborów sejmowe nigdy nie docierały tak głęboko do warstw ludowych i nie budziły tyle interesu w tych warstwach, co wybory w piątą kurji do parlamentu. Obecnie, gdy parlament oprze się na głosowaniu powszechnem, urok parlamentu podniesie się jeszcze wyżej, a urok sejmiku obniży się niesłychanie. Na podstawie obowiązującej ordynacji zasiada obecnie: 12 wrylistów, 44 posłów z wielkiej własności, 3 z izb handlowych i przemysłowych, 28 z gmin miejskich, 74 z izb wiejskich. Na 1000 ludności cywilnej jest wyborców sejmowych w kurji gmin wiejskich 88, a w kurji gmin miejskich 82! To też nie ma dzisiaj w kraju stronnictwa, któreby nie uważało, że reforma ordynacji sejmowej jest koniecznością polityczną.

Idzie jednak o zakres i głębokość reformy. Jeszcze rok temu 27. listopada 1905 uchwaliła większość sejmowa, nie przychylając się do znacznie dalej idącego wniosku posłów demokratycznych, uchwałę następującą: „Sejm otrzymując zasadę reprezentacji kurjalnej, a dążąc do odpowiedniego rozszerzenia prawa wyborczego na warstwy ludności tego prawa dotychczas nie posiadające, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienia ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów, zapobiegnie się bezwzględniemu zmagorzywaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych, poleca wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materiały i na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt ustawy, powyższe zasady uwzględniający”.

Przytaczam w całości tę uchwałę jako swego rodzaju dokument historyczny, ale muszę od razu dodać, że uchwała ta, jakkolwiek do dzisiaj w tej sprawie jedyna, nie ma i nie będzie mieć najmniejszego waloru. Wydział krajowy zebrał daty i materiały, ale wniosek, uwzględniający owe niejasne i bojaźliwe zasady, wyrażone w przytoczonej uchwale sejmowej, nie jest po prostu dopuszczalny. Opinia publiczna uwzględniła wprawdzie, że sejm jako ciało o jednej tylko izbie, będzie musiał mieć ustawowo zabezpieczoną reprezentację „interesów”, nie zależną od wyborów, ale poatem domaga się, ażeby znieść stanowczy system kurjalny i oprzeć ordynację na tych samych zasadach, na jakich opiera się reforma wyborów do parlamentu.

Być może, że stronnictwa konserwatywne będą próbowały (mając dzisiaj stosowną większość w sejmie) oprzeć się tej opinii publicznej, chociaż i one nie będą mogły upierać się przy zeszłorocznym swem stanowisku. Z drugiej jednak strony, muszą się te stronnictwa liczyć z tym faktem, że ich niechęć do reformy sejmowej może się bardzo ciężko odbić — przy wiosennych wyborach do parlamentu — na kandydaturach tych stronnictw do parlamentu, którzyby wtedy stracili napewno wszelką popularność. Wśród takich okoliczności wielkie szanse będzie miał projekt reformy wyborczej, przgotowywany przez stronnictwo demokratyczno-narodowe, który uwzględniając reprezentację interesów i zabezpieczając polskie interesy narodowe, oprze się na zasadzie powszechności w borów. Jest nadzieja, że już w czasie trzynajdziej sesji sejmowej, która może być zwołaną w grudniu, stanie na po żądki obrad sejmowych kwestja nowej ordynacji wyborczej; w przeciwnym razie, gdyby w grudniu sejm nie został zwołany, przyjdzie ta sprawa pod obrady z końcem stycznia.

Równocześnie z tą kwestją ma być na najbliższej sesji sejmowej podniesiona sprawa rewizji prawno-politycznego stosunku Galicji do Austrii. Sejm będzie miał bowiem wtedy tylko skuteczną przeciwwagę do parlamentu, jeżeli operując się na równie demokratycznej ordynacji, powiększy zarazem swoją kompetencję. Czy jednak uda się w sejmie załatwić tę sprawę tak rychło i doraźnie jak pierwszą? Trudno przewidzieć. Pewne jest, że rząd będzie takim dążeniem bardzo przeciwny i dla tego, być może sprawa przeciągnie się, ale ostatecznego

rezultatu to nie będzie mogło osłabić. Idea autonomiczna rozpowszechnia się w kraju coraz szerzej, wnika coraz głębiej, staje się niemal koniecznością życiową dla młodszych dorastających pokoleń, a opór rządu przyczyni się jedynie do lepszego wyjaśnienia wagi autonomji wśród warstw ludowych.

Trzeciem dążeniem, mającym na celu zapobiedz centralistycznym skutkom reformy wyborczej jest rewizja i naprawa istniejących już dzisiaj instytucji samorządnych. Nie da się zaprzeczyć, że Galicja nie wyszukała dotąd należyte tych instytucji. Stosunek sejmiku i wydziału krajowego do rad powiatowych i wydziałów powiatowych, a tych znowu do gmin i zwierzchności gminnych, przedstawia wiele wadliwości. Sam sejm nie zawsze stał dotąd dosyć pilnie i energicznie w obronie swoich praw i interesów wobec rządu; rady powiatowe i wydziały powiatowe w wyjątkowych tylko wypadkach stanęły istotnie na wyżynie przekazanych im zadań. Zaś rady gminne, obarczone do potwornych rozmiarów, narzuconym im przez rząd, t. zw. „poręczonym” zakresem działań, nie spełniają dotąd i nie mogą w tych warunkach spełniać swych zadań samorządnych. Szczególnie reforma rad gminnych, staje się niezmiernie aktualną w tych warunkach a omawianą na dwóch konferencjach publicznych urządzonych przez stronnictwo demokratyczno-narodowe wniosek połączenia obszarów dworskich z gminami dla ożywienia gmin i ułatwienia im zadań samorządnych, staje się tak zrozumiałym i naturalnym w obecnej sytuacji, że jego urzeczywistnienie jest kwestją bardzo bliskiej przyszłości.

Korespondent.

Sprawa drożyny mięsa

w parlamencie niemieckim.

Berlin, 12. grudnia. Izba w dalszym ciągu omawia interpelacje w sprawie drożyny mięsa.

Posel **Paasche** (nar. liberał:) Wobec drożyny mięsa i nadal kładziemy główną wartość na stałe i normalne stosunki w rolnictwie, zapewnione przez całą ochronę i zamknięcie granic przeciw zarazom. Mimo to nie można zaprzeczyć, że wysokie ceny mięsa wywołują wielkie niezadowolenie wśród ludności i rządem sprzymierzonym nie możemy oszczędzić zarzutu, iż za mało z tem się liczyły. Z drugiej strony jest więcej jak pewne, że w agitacji za otwarciem granic jest dużo przesady, o niedostatecznym pożywieniu ludności nie może być mowy. Zgadza się z p. ministrem, że w niedługim czasie będziemy znowu mieli bardzo niskie ceny świń; naturalnie do dawnego poziomu ceny te nie wrócą, gdyż i koszt produkcji podniósł się bardzo. Rozwój rolnictwa leży także w interesie ludności konsumującej. Dlatego nie można myśleć o zmianie naszej polityki gospodarczej. Najlepszym środkiem do zmniejszenia drożyny mięsa byłoby, gdyby miasta zniosły na pewien czas podatek od rzezi. Na zniesienie ceł lub otwarcie granic nie możemy się zgodzić ze względu na drobnych i średnich posiadaczy ziemskich, którzy głównie zajmują się hodowlą bydła.

Hr. **Schwerin-Löwitz** (konserwatysta): Najlepszą odpowiedzią na wniesione interpelacje są sprawczadnia targowe z ostatnich tygodni, które wykazują stanowczą zniżkę cen. Agitacja przeciw brakowi mięsa była przeważnie podburzającą robotą partijną najgorszego gatunku. Jak mogą panowie socjaliści twierdzić, że wielka własność jest temu wszystkiemu winna, kiedy stwierdzono, iż ona tylko 7 procent bydła dostarcza? Już pan minister wskazał na bezprzykłątny wzrost konsumpcji mięsa w Niemczech, o minimalnem zmniejszeniu tej konsumpcji w ostatnim roku nie warto wcale mówić; naród niemiecki z r. 1870/71. spożywał mniej niż dzisiaj. Wzrost cen bydła nie stoi w żadnym anormalnym stosunku do wzrostu dochodów w ogóle. Nie trzeba zapominać, że na smo prawo o rewizji mięsa wydaje się rocznie 68 milionów mk.

Panu Podbielskiemu jesteśmy wdzięczni, że mimo wszelkich zaczepów bronił interesów rolnictwa; mam nadzieję, że nie znajdzie się żaden pruski minister rolnictwa, któryby kwitnącą naszą hodowlę bydła naraził na niebezpieczeństwo zarazenia. Ja proponuję jako środki przeciw drożynie mięsa: 1) zniesienie podatku od rzezi; 2) zmniejszenie opłat w rzeźniach; 3) ogólne zabezpieczenie bydła na rzeź; 4) zniesienie opłat za rewizję mięsa; 5) lepsze popieranie systematycznych badań chorób bydła. Wtenczas zaopatrzenie Niemiec w mięso będzie niezależnem od zagranicy, a to jest potrzebne ze względu na siłę wojenną Niemiec (żywe brawo na prawicy).

Następnie przemawia poseł **Korfanty**, którego mowę podajemy osobno.

Posel **Gamp** z partji Rzeszy: Specjalnie żale p. Korfantego co do Ślązka nie należą tu dotąd, nieograniczony dowóz świń zagranicznych jest niedopuszczalny, gdyż wszelka kontrola byłaby niemożliwa. Jeżeli p. Korfanty skarży się na małe zarobki na Górnym Śląsku, to pytam, dlaczego rodacy jego nie idą nad Ren? (wielki śmiech na lewicy, głosy socjalistów: A to patrzcie!) Tak, ja to mam jako patriotę, bo na zachodzie polscy robotnicy o wiele lepiej nauczą się po niemiecku, niż na Górnym Śląsku (ponowny śmiech na lewicy). Wogóle zarobki robotników wzrosły tak, że niektórzy w przemyśle zarabiają więcej, niż sędzia okręgowy (wielka wesołość u socjalistów); z tem wszystkiem upada teoria socjalistów o wzrastającej stale nędzy robotników.

Co do drożyny mięsa to jestem przekonany, że obecna niska cena będzie stała,

gdyż i pasza staniała bardzo. Nie mogę przyznać racji panu ministrowi rolnictwa, jakoby nie było u nas żadnej zarazy świń, do Pomeranii naprzekład przewlekają zarazę często z Prus Wschodnich. Zmniejszenie opłat za rewizję mięsa mogą tylko pochwalić. Zresztą można o wiele tańsze mięso dostać, gdyby towarzystwa konsumowe weszły w bezpośredni związek z producentami. Panu Scheidemannowi wiesz, że wziął na serjo artykuł docenta Levyego z Halli, kiedy ten pan przy obliczeniach swych zapomniał, że woły są cięższe od skopów (wielka wesołość na prawicy). Panów z lewicy proszę bardzo, aby byli sprawliwymi nie tylko wobec przemysłu niemieckiego, ale także wobec rolnictwa (brawo na prawicy).

Posel **Gotheim** (wolnomyślna partja lud): Nowy pan minister rolnictwa to zupełnie ta sama marka co p. Podbielski (wesołość), byliśmy już o tem przedtem przekonani. Niebezpieczeństwo ze strony agrarnej uważam za większe niż niebezpieczeństwo grożące nam od socjalistów. Pan Gamp zapomniał o jednym mojem twierdzeniu z roku zeszłego, że mianowicie zamknięcie granic stoi w zupełnem przeciwieństwie do prawa o zarazach. Granice muszą być otwarte, jeżeli niebezpieczeństwo przewleczenia zarazy nie jest zbyt wielkie (hr. Kanitz przeczy). To zdanie wyjęte jest dosłownie z podręcznika z wiazku rolników. (Wielka wesołość.) Jak mało zamknięcie granic jest uzasadnione względami sanitarnymi wynika stąd, że nie wono dowodził „bydła z Holandji i Francji, gdzie prawie wcale zarazy nie ma, natomiast jest dozwolony dowóz z Austro-Węgier, gdzie przeszło 100 wypadków zarazy skonstatowano w zeszłym roku. Tak samo jest niekonsekwentne zamknięcie granicy dla bydła amerykańskiego.

Na wszelkie prorocтва i przepowiednie patrzmy niestety bardzo sceptycznie od czasu, gdy p. Podbielski zapowiedział, że w 6 tygodniach będzie nadmiar świń, a później sam przyznał, iż powiedział to tylko, aby zaspokoić wzburzone umysły. W tym czasie też rozpoczęły oficjalne izby rolnicze z panem Ringiem na czele owe oszukańcze manipulacje na Śląsku, doład transportowały wielkie masy świń, aby je tam z własną stratą sprzedawać. Czy jakikolwiek giełdziarz pozwolił sobie na bezczelniejsze fałszowanie tendencji rynkowej? (niepokój na prawicy).

Ze zagranicy dopuszczamy świnie tylko z tych krajów, które nie mogą żadnych dostarczać. Jeżeli p. Gamp przytoczył, że na głowę przypadło 49 klgr. mięsa w r. 1904, to odpowiem mu na to, że statystyka jest najgorszą sprzedającą ładacnicą, która do wszystkiego można zużyć. We Wrocławiu stwierdzono, że konsumpcja mięsa zmniejszyła się o 6,7 klgr. na głowę. Profesor Flügge skonstatował, że tylko najlepiej płatni robotnicy mogą spożywać minimalną ilość mięsa, wymaganą przez naukę medycyny i higieny. Ceny bydła za granicą są o wiele tańsze wedle urzędowych statystyk, a to nie są fantastyczne szacowania tylko proste notowania. Wobec p. Gampa muszę stwierdzić, że magistrat wrocławski chciał zniżyć podatek od rzeźni, ale minister na to nie pozwolił. (Słuchajcie! słuchajcie na prawicy.)

Mówca przemawia tak długo, że izba poczyną się niepokoić; z rozmaitych stron starają się okrzykami skłonić go do zakończenia mowy: Gotheim woła: Nie Panowie macie powód do niecierpliwości, tylko naród niemiecki; ostatecznie po 20 minutach kończy mówca zapewnieniem, że nędza doprowadzi kiedyś lud i partje tak daleko, że, jak w Anglii, zerwą więzy krepujące swobodę ekonomiczną.

Sekretarz stanu **Posadowsky**: Naród niemiecki ugdy tak śmiecie nie stał pod względem ekonomicznym jak dzisiaj. Dziwię się bardzo, że p. Gotheim, który długą swoją mowę oparł przeważnie na statystyce, zgradował tę wiedzę do tak niskiego poziomu. Co pomyśli sobie zagranica, jeżeli dzień w dzień słyszymy w parlamencie, jak niewygodne, jak niesumienne są władze niemieckie. Wszelkie zarzuty p. Gotheima przeciw urzędowi statystycznemu muszą stanowczo odeprzeć, co do mnie, to nigdy nie zrobiłem najmniejszej próby wpływania na jakikolwiek urząd, a prezydent urzędu statystycznego jest znakomitym ekonomistą, któryby za nic w świecie nie fałszował statystyki w celach politycznych. Jeżeli istnieje niebezpieczeństwo zarazy, to muszą granice być zamknięte, chociażby ceny były jak najwyższe, a jeżeli niebezpieczeństwa tego nie ma, to granice należy otworzyć, chociażby mięso było nie wiem jak tanie.

Następuje odczytanie obrad od czwartku; po krótkiej dyskusji formalnej zgodzono się na to, aby na pierwszym miejscu postawić kolonialny etat dodatkowy, a na drugim dalszy ciąg omówienia interpelacji w sprawie drożyny mięsa.

Mowa posła Korfantego,

wyłożona dnia 12. grudnia w parlamencie niemieckim podczas interpelacji w sprawie drożyny mięsa.

Własne tłumaczenie według zapisków stenograficznych.

M. P. Wobec szczegółowej dyskusji nad głównymi przyczynami drożyny mięsa nie potrzebuję raz jeszcze rozwodzić się nad tymi ogólnymi tematami. Zaznaczę tylko krótko po pierwsze stanowisko mojego stronnictwa w tej kwestji, a po drugie wykażę na przykładach lokalnych skutki drożyny mięsa. Mianowicie chodzi mi o górnośląski okręg przemysłowy, znajdujący się w warunkach wyjątkowych i naszym zdaniem wymagający także wyjątkowego traktowania ze strony rządów związkowych.

(Głos posła Gersdorffa).

Pan twierdzi, że tak się dzieje, panie Gersdorff, ale nie w tej mierze, jaka jest konieczna. Moi przyjaciele polityczni reprezentują w bardzo wielkiej części ludność rolniczą, składającą się przeważnie z małych i średnich chłopów. Rolnictwo ma dla nas Polaków daleko większe znaczenie niż dla Niemców. Właśnie o ziemię musimy walczyć przeciwko polityce pruskiej. Musimy wyłączać wszystkie siły, żebyśmy zdołali utrzymać się na ziemi po ojcach odziedziczonej, gdyż ziemia, jak powiedziałem, jest przedmiotem spornym w walce politycznej, toczącej się obecnie pomiędzy rządem pruskim a Polakami.

Nie możecie się więc panowie spodziewać po nas, że skoro w hodowli świń u nas interesowany jest średni i mały chłop, robotnik wiejski, a nawet przemysłowy, — żebyśmy jako przedstawiciele takiej ludności mogli popierać jakiegokolwiek środka, które zagrażałyby stanowi posiadania bydła i świń właśnie tych szerokich warstw ludności. Mimo to moi przyjaciele polityczni przyszli do przekonania, że obecnie znajdujemy się w warunkach tego rodzaju, iż miejscami mamy brak mięsa, który przybrał rozmiary prawdziwej plagi ludności.

(Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy.)
To absolutnie zaprzeczyc się nie da. Moi przyjaciele polityczni ubolewają nad tem, iż rządy związkowe ze względu na to smutne położenie szerokich warstw ludności nie przyrzekły nam energiczniejszych środków w celu zapobieżenia panującej chwilowo drożyznie mięsa. Ubolewamy nad tem mianowicie ze względu na wyjątkowe położenie górnośląskiego okręgu przemysłowego, gdzie spodziewaliśmy się pozytywnie, iż rządy związkowe zlagodzą biedę ludności.

Pan minister rolnictwa przedłożył nam tutaj wczoraj budżet rodziny robotniczej i powiedział między innymi, że rodzina składająca się z 5 głów potrzebuje rocznie około 149 mk. na ubranie i narzędzia. I ja znam się co najmniej na stosunkach robotniczych, ponieważ stale obracam się wśród robotników. Ale, moi panowie, 149 mk. dla rodziny składającej się z 5 głów na przyodzianie i narzędzia, to faktycznie nie wystarczy. Jeżeli n. p. przyjrzymy się stosunkom robotnika górniczego i hutniczego, to każdy, znający się choć cokolwiek na tem, musi przyznać, że głowa rodziny, górnik sam, musi wydać co najmniej 70 do 80 mk. rocznie na ubranie. Do tego dochodzą wydatki na olej, proch, narzędzia żelazne itd. Pan minister starał się sprawę tak uogólnić, że możnaby odnieść wrażenie, jakoby położenie robotników było wszędzie takie, jak u jego wzorowego robotnika w Berlinie.

M. P. Moi przyjaciele polityczni ubolewają nad tem, że p. hr. Posadowsky w imieniu rządów związkowych nie zapowiedział naprawy stosunków w górnośląskim okręgu przemysłowym. Należy przecież uwzględnić, że właśnie G. Śląsk, jak już zaznaczyłem, znajduje się w nadzwyczajnym położeniu. Spójrzcie panowie tylko na położenie geograficzne tego kraju. Od południa mamy granicę austriacką, od wschodu rosyjską, a nie mamy poza sobą kraju rolniczego, który byłby w stanie pokryć dostatecznie nasze zapotrzebowanie mięsa. Od dziesiątek lat górnośląski okręg przemysłowy skazany jest na dowóz świń z Rosji. Świnie krajowe są tego rodzaju, że robotnik nasz wcale ich nie pragnie, gdyż mięso ich jest znacznie chudsze, niż świnie sprowadzanych z Królestwa Polskiego. Dla tego robotnik, jeżeli ma wybór pomiędzy mięsem rosyjskiem a krajowem, nigdy nie kupi mięsa górnośląskiego. Musimy zważyć, że właśnie te trzy ćwierci miliona robotników, które mamy na G. Śląsku, ze względu na trudną pracę potrzebują jak najwięcej tłustego mięsa. Zważcie panowie, że są to górnicy i robotnicy w hutach cynkowych i żelaznych, wykonujący najcięższą pracę. Dla niektórych zawodów po prostu djeta przepisuje jak najwięcej tłuszczy i mięsa. Przypominam tylko o robotnikach w hutach ołowianych, które także tam mamy.

Dalej nie trzeba zapominać, że robotnicy górnośląscy otrzymują niższą zapłatę, niż robotnicy na zachodzie. Różnica wynosi prawie 20 do 25 fenigów. A mimo to mamy te same ceny mięsa co na zachodzie. Cóż robotnicy wobec tego mają robić? Minister rolnictwa wczoraj powoływał się na to, iż Calwer twierdził, że zarobki poszły w górę o 10 procent. Nie mogę się absolutnie zgodzić na to co do Górnego Śląska, nawet jeżeli minister powołuje się na socjalistę. Ani socjalista pod tym względem nie jest dla mnie absolutnie miarodajnym.

Na dowód przytoczę Panom kilka liczb ze statystyki, którą otrzymałem pod ręką. Jest to tajna statystyka zarobków robotnika na G. Śląsku. Dla publiczności istnieje inna statystyka. Według tej statystyki odnoszącej się do r. 1905. stwierdzono ze strony urzędowej, że górnik górnośląski pracujący w kopalni węgla ma 2,69 mk. dochodu dziennie, skoro liczymy rok po 365 dni. Od tego jednak odchodzi wydatki na olej, zabezpieczenie i potrzeby knapsaftowe, tak, że jeżeli jeszcze policzymy 20 fen. na mieszkanie, pozostanie mu 1,98 mk. dziennie na utrzymanie swoje i rodziny i na przyodzianie.

W przeciwstawieniu do tych niskich zarobków dochody magnatów kopalnianych są odpowiednio wysokie. I tak właściciele kopalni i akcjonariusze zarobili w r. 1905. około 52 miliony mk. Według niniejszej statystyki mają dalej robotnicy w kopalniach żelaza, cynku i ołowiu 1,92 mk. dziennie. W walcowniach żelaza są stosunki o wiele lepsze. Tam wynosi zarobek 2,50 mk. przy piecach 2,46 mk. Rozmaite gatunki robotników pobierają przeciętnie 2,40 mk. dziennie. Tak, panie ministrze rolnictwa, to wygląda zupełnie inaczej! Jeżeli pan z tymi zarobkami porówna ceny, które ludność nasza płaci za mięso, to będzie pan musiał przyznać, że właśnie naszej ludności pomódz by należało. Robotnicy nasi z powodu ciężkiej pracy fizycznej przy ogniu i w hutach muszą jeść bardzo wiele mięsa. Według statystyki dyrektora górniczego Kuna muszą robotnicy nasi wydawać na samo mięso 18,5 a na okrąg 15,7 procent, a więc razem 34,2 procent całego swego zarobku, żeby utrzymać siłę potrzebną dla swej pracy. Nawiasem dodaję, że mamy setki i tysiące robotników, którzy dla braku środków wogóle nie mogą jadać mięsa. W innych rodzinach może gospodyni kupić tylko pół funta mięsa, które otrzymuje ojciec, a tylko najmłodszego dziecko dostaje także kawałek, żeby — jak ładne polskie przysłowie mówi — nie uciekł mu język z ciekawości. Zdaje mi się, że to jest dość charakterystycznym dla oceny położenia naszych robotników.

Dawniej były u nas stosunki następujące: Do roku 1895. mieliśmy nieograniczoną dowóz świń z Królestwa Polskiego. Lecz rolnicy podnieśli kolosalne skargi, że te importowane świnie bywają wywożone poza okręg górnośląski i że tam robią konkurencję rolnikom.

W r. 1895. zaprowadzono kontyngent 1360 sztuk na tydzień. Rząd chciał przy tem ochronić bydło i świnie krajowe przed zarazami, zaprowadzić zdrowe mięso, a po drugiej stronie się tak, że względem, że górnośląski okręg przemysłowy nie może istnieć bez mięsa rosyjskiego i że ludność robotnicza na G. Śląsku musi koniecznie sprowadzać świnie z Rosji, gdyż w przeciwnym razie nie możnaby ludności zaopatrywać w mięso. Z inicjatyw rządu zbudowano u nas w najzamożniejszych miastach kraju 7 rzeźni, które pochłonęły około 4 milionów mk. Lecz natychmiast po zaprowadzeniu kontyngentu pokazało się, że konsum wprawdę cofnął się znacznie. Pokazało się dalej, że ludność musiała się uciec do konsumowania pośledniego mięsa, gdyż bicia poślednich cieląt, kóz, nawet innych zwierząt (Głos u socjalistów) znacznie się powiększyło, czego dawniej wcale nie bywało. Bicie kóz i gorszych cieląt ciągle się powiększa.

M. P. rolnictwo krajowe u nas nie jest w stanie pokryć koniecznego zapotrzebowania mięsa. W r. 1905. twierdziła Centrala dla bydła, że nie potrzeba powiększać kontyngenta zagranicznego, gdyż ona sama obowiązuje się do dostarczyć G. Śląskowi potrzebnej liczby świń. Spróbowała też rzeczywiście i w 9 do 10 dniach mimo wielkiego gadania dostarczyła nam wszystkich razem 684 sztuki.

(Słuchajcie! słuchajcie! u socjalistów.)

A po 10 dniach pokazało się, że Centrala wogóle nie jest w stanie dostarczać świń na G. Śląsk, gdyż koszt zabitych świń wynosił dla Centrali samej za funt 72 do 73 fenigów. Ile wobec tego płacić ma robotnik? Rzeźnik także musi coś zarobić. Zatem funt mięsa dostarczonego przez Centralę wyniesie niewiele więcej 90 fen. do 1 mk. a nawet jeszcze więcej.

M. P. Jak fatalne są te stosunki właśnie u nas, wynika z nadzwyczajnego zmniejszenia liczby rzezań świń krajowych w publicznych rzeźniach. Zdaje mi się, że w zeszłym roku wystosowały magistraty górnośląskie petycję do pruskiego ministerstwa rolnictwa, w której wskazują na następującą statystykę: Od 1. kwietnia do 31. lipca

1904. r. bito w rzeźni bytomskiej 5841 sztuk świń krajowych, w tym samym czasie bito rok później tylko 4448 sztuk czyli o 1393 mniej, a podobny stosunek taki zachodzi prawie we wszystkich innych rzeźniach. W Zabrze nawet, które razem z przedmieściami ma przeszło 100 tysięcy mieszkańców, w tem 80 procent robotników, zmniejszyła się liczba rzezań o 3112. Następnie podaje ta sama petycja liczbę rzezań świń krajowych tylko w miesiącu lipcu 1904. i 1905. r. Tu wynosi różnica ta w jednym tylko miesiącu w Bytomiu 184 sztuk, w Gliwicach 443, w Katowicach 581, w Królewskiej Hucie 914, w Zabrzu 890.

Przytoczę tutaj dosłownie wywody petentów: „Rzeżania świń krajowych zmniejszyły się więc w czasie od 1. kwietnia do 31. lipca 1905. r. W porównaniu do tego samego okresu z roku zeszłego o 10768, t. zn. o 33 1/2 procent. W lipcu 1905. r. zmniejszyła się liczba rzezań w porównaniu do lipca 1904. r. o 3139 sztuk czyli o 33 procent, a w tem są już zawarte świnie, których rolnicza Centrala dla bydła dostarczyła na Śląsk.

Wobec tych faktów musicie Panowie przyznać, że jeżeli gdziekolwiek, to właśnie w śląskim obwodzie przemysłowym panuje nadzwyczajny brak mięsa, i że rządy związkowe są zobowiązane do szukania dróg i środków, aby temu zapobiedz. Rzeczywiście starano się choć w części usunąć ten brak mięsa, albo raczej brak świń, bo o to głównie chodzi, wołowiny robotnik nie chce, ponieważ nie jest tak wyjątkową. Jeżeli żona robotnika kupi pół funta wołowiny i ugotuje, to mięso to skurczy się i mąż nie dostanie tyle, ile by miał z wieprzowiny.

Władze uczyniły też wszystko aby poprzeć hodowlę świń na Górnym Śląsku i w dzielnicach sąsiednich. Zaprowadzono np. cały szereg targów tygodniowych. Dalej wyeliminowano u nas po zaprowadzeniu kontyngentu prawie zupełnie handel pośredniczący, a uwzględnienie przytem jeszcze Panowie wysokie ceny, które ofiarują za świnie i które dla rolnika muszą być bardzo nęcające. Mimo to krajowa produkcja nie była w stanie pokryć zapotrzebowania świń.

(Dokończenie nastąpi.)

Walka o naukę religii.

Jak regencja prostuje?

Znamem jest czytelnikom naszym zajście w szkole w Mieczkowie, gdzie nauczyciel Piechota użył surowej chłosty wobec 10-letniej Józefy Tetzlaw. Za Dziennikiem Pozn. podaliśmy dosłowne tłumaczenie świadectwa lekarskiego stwierdzającego, że nauczyciel nadużył prawa chłosty, a Praca podała fotografię obnażonych plec dziecka, na której widoczna była długa krwawa pręga.

Mimo tych niezbitych faktów nadesłała król. regencja Dziennikowi Pozn. sprostowanie, w którym twierdzi, że nauczyciel Piechota nie bił Józefy Tetzlaw za opór przeciwko nauce religii, tylko za lenistwo i niegrzeczność w lekcji rachunków. Dalej pisze regencja, że nieprawdą jest, jakoby nauczyciel kopnął Józefę nogami i wyciągał ją za warkocz z pod ławki. Dziewczę otrzymało tylko dwa lekkie uderzenia na rękę i kilka uderzeń na ramię i plecy.

Ks. proboszcz Kaczmarek z Wyrzyska, który Dziennikowi Poznańskiemu nadesłał opis całego zajścia powyższego wraz z świadectwem lekarskiem, zabiera obecnie w wymienionem piśmie głos wobec sprostowania regencyjnego i na podstawie osobistych informacji u ojca pobitej dziewczynki, Jana Tetzlaw, donosi, co następuje:

Prawdą jest, że Józefa Tetzlaw z nakazu rodziców na nauce religii po niemiecku nie odpowiadała i wskutek tego zniewolona była uczeszczać na tak zwaną „naukę uzupełniającą“. Prawdą jest, że dwoje dzieci S. B. i S. R. widziały, co twierdzi przedewszystkiem pobita Józefa Tetzlaw, iż nauczyciel Piechota kopnął ją nogami. Prawdą jest, co twierdzi pobita, a co potwierdza dziecko S. B., że nauczyciel Piechota ciągnął ją za warkocz. Prawdą jest, co twierdzi pobita, a co potwierdzają dzieci S. K., T. F., A. B., W. S., S. B. i S. R., że nauczyciel Piechota mówił: „Ich werde es euch anstreichen, dass ihr wollt polnisch lernen“.

wśród marmurów i aksamitów, a zobaczysz, że cię ugoloni woźni jak psa znów wygonią.

— Nie strejkuj, nędzarzu, nie! Idź lepiej pracować na burżuazję!..

— Towarzysze! — zakończył głosem, jak grom donośnym. — Towarzysze, hańba tchórzom, którzy was odciągają od spełnienia powinności! Hańba zajęciemu sercem i podłym niewolniczym duszom! Niech żyje walka o wolność i lepszą dolę polskiego robotnika! Niech żyje proletarij i jego dzielni bojownicy!

Huknęły oklaski, rozjaśniły się twarze. Po tej powodzi gryzącego sarkazmu, którego zebrani nie umieliby określić, lecz którego razy i cięcia piekły ich i siekały, odetchnęli wszyscy.

Rudy satyr zeszedł z beczki. Miejsce jego zajął dostatnie ubrany młodzieniec o silnie namiętnym typie semickim. Ukazanie się jego na mównicy powitane zostało sykaniem, a nawet kilkakrotnym gwiżdżeniem wśród robotników. Wiedzieli oni z góry, ujrzawszy znanego sobie agitatora, że mowa poprzednia była niewinnem niewolniczym kwileniem, w porównaniu z tem, co teraz usłyszą. Ten pan nie zwykł w zapale słów szych hamować.

— Towarzysze! — zawołał głosem donośnym — sądziłem, że „przedmowa“ mój spotwarza was, mówiąc, iż pragniecie strejk złamać. Tymczasem, stając przed wami, słyszę sykanie. Czy więcie komu natura, zamiast wszelkiego gło-

Nie podaję pełnych nazwisk dzieci, by ich nie narażać na karę, bo i to jest prawdą, że nauczyciel Piechota mówił do dzieci: „wehe euch, wenn ihr zu Hause sagen werdet, wenn ich einen durchhaue“. To potwierdzają dzieci S. K., T. F., A. B., W. S.

Dalej nadmieniam, że wymienione tu dzieci należą do oddziału najniższego, z wyjątkiem jednego mają nie więcej 10 lat. Dla tego zwróciłem dzieciom w odpowiedni sposób uwagę na ważność tego, co mówią, na obecność Boga, który wszystko widzi i słyszy, by nie nie dodały, niczego nie powiedziały, czego nie widziały i nie słyszały. Ze łzami w oczach i z widocznym lękiem poczyniły następnie dzieci powyższe zeznania. Że zaś wszystkie dzieci nie widziały tego, co się działo, wynika z tego, że nauczyciel P. zakazał dzieciom patrzeć w stronę, gdzie karał dziecko, i niektóre, jak zeznały, umyślnie nie patrzyły, by nie widzieć, co się działo.

Na twierdzenie regencji, że Józefa Tetzlaw nie otrzymała chłosty za opór przeciwko niemieckiej nauce religii, tylko za rachunki, odpowiada ks. prob. Kaczmarek tak:

Dziecko z nakazu rodziców nie odpowiada na nauce religii po niemiecku. Wedle jakiegos prawa kulturowego nie wolno karać dziecka na nauce religii. Lecz czemuż otrzymuje teraz dziecko tak niesłychaną chłostę na lekcji rachunków, jakiej przedtem nie było? Mądrej głowie dość na słowie. Tak zapatrują się na obecną chłostę prostaczkowie i wykształceni.

Na końcu oświadcza ks. proboszcz Kaczmarek, że na dalsze sprostowania regencji nie odpowiada, chyba przed sądem.

Znamienne świadectwo lekarskie.

Ks. proboszcz Kaczmarek z Wyrzyska przesłał Dz. Pozn. następujące świadectwo lekarskie w sprawie kary cielesnej wymierzanej 10 letniemu synowi właściciela Arndta w Dobrzyniewie.

Świadectwo to w dosłownem tłumaczeniu z oryginału niemieckiego brzmi:

Dziś po południu powołało mnie do pobitego w szkole 10 letniego Stanisława Arndta w Dobrzyniewie. Znalazłem go opartego na lewym łokciu, siedzącego w łóżku. Oświadczył, że otrzymał w szkole wiele uderzeń dwiema trzcinami po plecach, a w końcu kopnięto go w pewną stronę piersi. Przy tem rozerwano mu na lewym ramieniu rękaw ubrania.

Oświadczenia te są prawdopodobne; gdyż na plecach można zauważyć pięć kilka centymetrów długich pręg i opuchnięcie lewej strony pleców. Na prawej stronie piersi znajduje się miejsce, które przy dotknięciu powoduje ból, w którym chłopiec przy oddychaniu odczuwa wielkie bólesci i które przy obśluchiwanu wydaje chrobotanie.

Nie ulega wątpliwości, że te objawy patologiczne na ciele Stanisława Arndta spowodowane zostały użyciem brutalnego gwałtu za pomocą tępych przedmiotów.

Regencja a wnioski rodziców.

Pes. N. Nachr. donoszą z Ostrowa, że kilku ojców w tamtejszej okolicy zwróciło się do regencji z prośbą, aby dzieci ich z powodu strejku szkolnego nie zatrzymywano po skończonym 14. roku w szkole. Regencja odrzuciła wnioski z nadmianieniem, że odnośnie jej rozporządzenie wydanem zostało zupełnie legalnie!

Położenie w Rosji.

Napad.

Odesa, 12. grudnia. (T. B. W.) Dziś po południu wtargnęło 12 mężozym do tutejszej filji międzynarodowego banku handlowego, zmusili 8 obecnych tam osób pod groźbą rewolwerów do milczenia i zrabowali 29 tysięcy rubli gotówką oraz 62 tysiące rubli w papierach wartościowych. Podczas pościgu rabusiów udało się prawie jednemu z nich pochwycić. Bandyta jednak zastrzelił jednego policjanta, a następnie siebie samego. Wszyscy inni zdołali uciec z zabranym łupem.

Drobne wiadomości z Rosji.

— 49 bomb w kształcie cylindrowym znaleziono w pewnym sklepie we wsi Sontarinsk. — Stan wzmocnionej ochrony zawieszono nad okręgiem minusińskim w gubernji jennisejskiej.

su, dała tylko zdolność syczenia? Oto podłym, jadawym plazmą: węzłowi i żmiji, symbolem podstępny i zdrady. Człowiek normalny nie walczy ze żmiją, lecz kierowany wrodzonym wstrętem do śliskiej, ohydnej gadziny, miazdzy łeb jej obcasem. Zmiażdżyć by też potrzeba łby tym podstępny, zdradzieckim mężom, którzy przyjeżdżają raz do bratniej organizacji, dziś pełzają w ciemnościach po ziemi i sykaniami witają jej przedstawicieli. Kto żywi niechęć do tego co mówię, niech przyjdzie tu, jawnie, a gdy skończę, będzie mógł wypowiedzieć o co mu chodzi.

U drzwi powstał w tej chwili zamęt. Po okazaniu wpierw już biletów i wymienieniu hasła, mającego zabezpieczać od tajnych agentów lub innych szpiegów, weszło paru studentów, a wraz z nimi: Jerzy Orecki, Głuszewski, Zbrożek i Lipowiecki. Obecnie grupa ta posunęła się ku estradzie.

Mówca zatrzymał się chwilę, lecz widząc, że spokój nie został zakłócony, a więc, że bezpieczeństwo jego nie nie grozi, podniósł głos na powrót.

— Towarzysze! Czy wy sobie zdajecie sprawę co to jest strejk? To broń, która w waszych spracowanych rękach potęgą się staje. Umiejętnie użyta, czyni proletarijat panem położenia i panem dzisiejszego świata. Bezrobocie to cicha, spokojna, lecz najstraszniejsza rewolucja, której ani najemne zbiry, ani armaty nie przełamają.

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie

55)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Słyszę na mieście, że wam strejk się sprzyrzył, że w obawie, aby wam brzuchy nie zapadły, macie ochotę wrócić do pracy i poddać plecy pod knut fabrykanta. Pokażcie mi tego szelmę, który was namawia do przerwania bezrobocia. Niech przyjdzie, stanie tu przedemną i śmie spojrzeć mi w oczy. Niech powtórzy podłe, szpiełowskie swoje słowa, a pięścią wtłoczę mu je do gardła.

Głos jego ostry, groźny, wiskał się do najdalszych hali, jak na strunie podatnej, na napiętych nerwach słuchaczy. I trybun ten wiedział, jakich im wrażeń potrzeba, jaskrami najprędzej przekona ich argumentami, bo dołączając do groźby sztych, grzmiał dalej:

— Pewnie narodowcy namawiają was do zaprzestania strejku, bo to krzywda dla ich przyjaciół: burżujów i fabrykantów. No, więc dalej: Idź do pracy bydelko roboce, bez jarzma bowiem wyżyć dłużej nie możesz! Idź! Zerwij łączność z braćmi, którzy dla wywalczenia ci lepszej doli

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski i W. Salkowski

hurtowny handel win

Poznań, ulica Wrocławska nr. 13.

Telefon 1712.

poleca tanio na nadchodzące święta

wina górnówęgierskie

(tokaj i Hegyalskie)

pięknie odstale, lekkie stołowe, cięższe, starsze i stare w najrozmaitszych gatunkach i naturalnych odcieniach.

białe i czerwone bordoskie i burgundzkie

najprzedniejsze kreacje, dobrze odleżałe na butelkach; pyszne, pełne charakteru swe renowane

wina mozelskie i reńskie;

wina hiszpańskie,
francuskie, szampańskie
i musujące niemieckie

jako też doborowe

rumy, araki i koniaki.

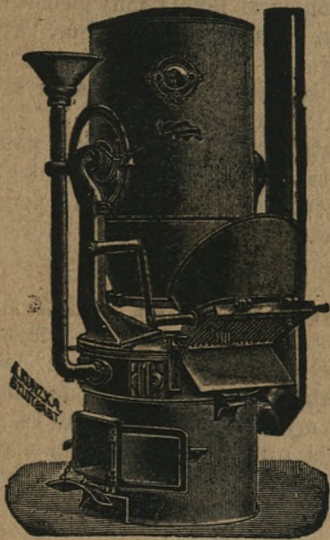
Za gotówkę odpowiedni rabat.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. poczynszu placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle wyu mo



Najnowszej konstrukcji
parownik Reussa
zwany

„Reforma“

nie podlegający kontroli policyjnej przenośny, z beczką przewracaną zużywający mało tylko opału, nie potrzebujący obmurowania, z gniotownikiem lub bez tegoż.

Zwycięzca na międzynarodowych konkursach parowników we Wiedniu i Warszawie, we współzawodnictwie o bok innych z parownikiem Ventzkiego.

Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.

Główny reprezentant na W. Ks. Poznańskie

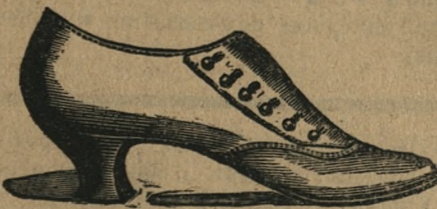
Adres do listów A. Bryliński Poznań-Posen. Adres do teleg. A. Bryliński Posen.

w Poznaniu, ul. Rycerska 11-a. Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju. Wielki zapas części składowych i maszyn rozmaitego systemu jako też pracownia do napraw.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie
nowości
sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jako też

kalosze ruskie i amerykańskie,
również obuwie piłśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje wykonują w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,

mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

Pianina

R. Hoffmanna,

Piekary 3. parter,

wykonuje się także wszelkie reparacje i strojenie fortepianów tak w mieście jako i na prowincji

z wszelkimi nowościami budowy, największej trwałości, z pięknym i dźwięcznym tonem, już od 350 marek są do nabycia u

Ambulatorjum

dla leczenia światłem, wodą i elektrycznością

otwarte corocznie od 1. października do 1. maja.

Dr. Janta-Poleżyński

ul. Wiktorji nr. 1.



Wiszące
gazowe światło żarowe
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

Najnowsze parowe
maszyny do prania
oszczędzają połowę czasu i 2/3 siły.

Maszyny do szycia
najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Popławski, Poznań

św. Marcin 64.



Nowo otworzone!

Nowo otworzone

Skład papieru i materiałów piśmiennych

„Hermes“

Leon Kostrzewski.

Plac Piotra 4. Poznań. Plac Piotra 4.

poleca we wielkim wyborze:

Artykuły biurowe, książki kontowe, towary galanteryjne, skórzane, rysunkowe i szkolne.

Wszelkiego rodzaju prace drukarskie wykonuje gustownie, pospiesznie i tanio.



Jan Żurawski

złotnik i jubiler

Poznań, ul. Poddórna 8.

naprzeciw hotelu francuskiego.

Wielki wybór przedmiotów ze złota i srebra: broszki, kołczyki, pierścionki, łańcuszki, bransoletki.

Allenida: Zastawy, sztucce itd.

Zegarki złote i srebrne, damskie i męskie.

Podarki okolicznościowe.

Zakup starego złota i srebra.

Ceny niskie!

Ozdoby na choinkę

Podarki gwiazdkowe

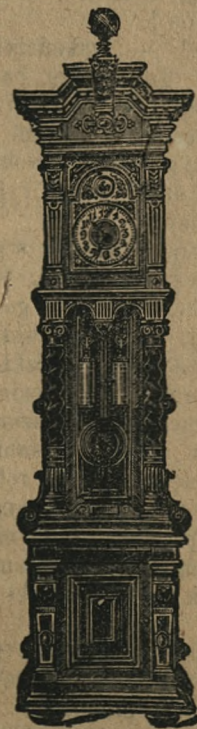
poleca

Drogerja J. Gadebusch

dawn. R. Barcikowski

ul. Nowa — Bazar.

Ceny niskie.



Na gwiazdkę!

L. Marchlewski

zegarmistrz.

plac Wilhelmowski nr. 3.

poleca wielki wybór

zegarków z najświetniejszych fabryk. Zegarki precyzyjne, repetyjery

oraz

tańsze dla młodzieży i służby.

Zegary stylowe.

Budziki.

Łańcuszki.

Gwarancja kilkoletnia.

Stare złoto

przyjmuje w zamian.

Polecam

Koniak niem. „Dujardin“.

I M. 1,75 za but.

* „ 2,00 „ „

* * „ 2,25 „ „

* * * „ 2,50 „ „

* * * * „ 3,00 „ „

extra „ 3,50 „ „

Koniak francuski

„A de Luze et Fils“

Cognac supérieur M. 5,00 za but.

„ fine Champagne „ 7,50 „ „

z roku 1874 „ „ „ 13,50 „ „

„ 1870 „ „ „ 15,00 „ „

„ 1864 „ „ „ 16,50 „ „

„ 1854 „ „ „ 17,50 „ „

„ 1840 „ „ „ 25,00 „ „

„ 1834 „ „ „ 30,00 „ „

Bipolit Robiński

w Poznaniu.

Na gwiazdkę!

Papiery wyrobu galicyjskiego

od najskromniejszych do bardzo eleganckich

Towary skórzane — pisarki

Trzonki do napelniania atramentem

POCZTOWKI

poleca

Marja Okoniewską

w Poznaniu — Teatralna 5

Hurtownie!

Detalicznie!

Przybory do przybrania chojenki

jako to:

kulki szklane, sople, refleksy, lamety, łańcuchy z lametą, atrapy z waty, szkła i metalu, wierzchołki szklane i lametowe,

świece magnetyczne

lichtarzyki, druciki, śnieg asbestowy, kwiaty brylantowe, żłóbki, aniołki,

wszystko w wielkim wyborze po znanych tanich cenach poleca

Centralna Drogerja

J. Czepeżyński

Poznań, Stary Rynek nr. 8. — Telefon nr. 238.

Hurtownie!

Detalicznie!

Paleie polskie papierosy Stella!!

10 szt.

15 fen.

10 „

20 „

wszędzie do nabycia

Wiadomości polityczne.

Sejm pruski.

Berlin 12. grudnia. Nordd. Allg. Ztg. donosi, że otwarcie sejmiku pruskiego musi nastąpić najpóźniej 8. stycznia, w innym razie bowiem nie skończonoby obrad nad etatem przed Wielkanocą, która przypada na 31. marca. Projekt budżetowy musi najpóźniej 8. marca być już w izbie panów, tak aby do 25. mogła się z nim załatwić, gdyż potem rozpoczyna się wielki tydzień, w którym nie ma obrad.

Austrjacka reforma wyborcza w izbie panów.

Wiedeń, 12. grudnia. Komisja izby panów dla reformy wyborczej uchwaliła wczoraj wszystkimi głosami przeciw 4 zaprowadzenie systemu pluralnego, a wszystkimi głosami przeciw 1 ustanowienie stałej liczby (numerus clausus) członków izby panów.

Ponieważ izba posłów system pluralny stanowczo odrzuciła, więc sytuacja przedstawia się dość poważnie, jakkolwiek jest możliwe, iż plenium izby odstąpi od zasady pluralności, aby nie wystawiać na szwank całej reformy wyborczej. Ustanowienie stałej liczby członków izby panów przyczyni się do podniesienia samodzielności tej reprezentacji, będącej dotychczas zupełnym narzędziem w ręku rządu, który przez mianowanie dowolnej liczby członków, każdej chwili mógł utworzyć większość sobie oddaną.

Walka państwa z Kościołem.

Paryż, 13. grudnia. W kilkunastu miejscowościach dokonano już wczoraj opróżnienia pałaców biskupich i seminarjów. W Tours i Avignon opuścili biskupi spokojnie swoje siedziby; biskup z Amiens nie chciał wyjść z pałacu, dopóki go urzędownie do tego nie zawezwano. Kilka zajęć wydarzyło się w Nemy, gdy biskup otoczony tłumem ludzi, opuszczał pałac. Ponieważ otoczony żandarmerji dotknął kilka razy ramienia biskupa, zapotokowano protest przeciw temu. Pałac biskupi i seminarja w diecezji St. Dié opróżniono dzisiaj, pałac biskupi w Moulins zajmie rząd jutro.

W Paryżu oddali dr. Tissot i niejaki Petit deklaracje żądane przez prawo, aby w kościele St. Jean d'Evangeliste przez rok mogły odbywać się nabożeństwa. W innych kościołach zapowiedziano na dzisiaj nabożeństwa bez legalizacji, wskutek czego policja czyni wielkie przygotowania.

W sprawie rewizji w nuncjaturze i wydalenia Msgr. Montagniniego wystosuje Watykan do wszystkich mocarstw notę protestującą.

Niepokoje w Persji.

Teheran, 12. grudnia. (T. B. W.) W tych dniach oczekują w Teheranie przybycia następcy tronu. W Kurdystanie, gdzie na czele administracji stoi trzeci syn szacha Salar ed Dauleh, wybuchły zaburzenia, ponieważ książę na czele jeźdźców kurskich wpadł do kilku wsi, ściągając podatki już raz zapłacone. Jeden szczer wojowniczy oparł się i pobił księcia, który zostawiwszy na placu bitwy dużo zabitych, uciekł do swej rezydencji Kuribadu. Powstanie wzmagają się. Grożdzenie jeźdźców kurdzkich wzbudziło w Teheranie nie tylko niezadowolenie, ale i najrozmaitsze podejrzenia przeciw Salar ed Dauleh.

Nasze sprawy.

Kruświca, 11. grudnia.

(Kasa chorych.)

Dnia 30. listopada i 3. b. m. odbyło się walne zebranie tutejszej kasy chorych. Dwa punkty porządku obrad budziły zainteresowanie ogółu, mianowicie wybór kasowego lekarza i wybór trzech nowych członków zarządu. Dotychczas jedynym lekarzem kasowym był żyd dr. Aronsfeld, na ostatniem zebraniu większości kilku głosów ustanowiono wolny wybór lekarza. Z członków zarządu wystąpiło trzech, jeden Polak i dwóch Niemców, Polaka i jednego Niemca obrano z powrotem, na miejsce drugiego Niemca przeszedł Polak, p. E. Górski.

W kasie dotychczas rej wodzili pracodawcy Niemcy, którym ustanowienie wolnego wyboru lekarza nie bardzo było na rękę, bo przez to drugi lekarz miejscowy, Polak dr. Laskowski uzyskał wstęp do kasy.

Ubolewać należy, że niektórzy członkowie Polacy przyszedli na zebranie w stanie nietrzeźwym i zachowywali się tak, że za nich wstydy się musiano. W tem też może szukać należy powodu, że niektóre głosy oddane za wnioskami polskimi, tak były napisane, że uznano je za nieważne. Podobno takie rzeczy i na innych zebraniach raz po raz zachodzą, czas najwyższy, by z tym nalogiem zerwać.

— **Żnin.** W czwartek, dnia 20. bm., po południu o godzinie 3. odbędzie się w hotelu p. Siuchnińskiej walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat żniński. Na porządku dziennym pomiędzy innemi wybór nowego prezesa na powiat żniński. O liczny udział uprasza

Komitet.

Z posiedzenia rady miejskiej.

Udział reprezentantów miasta od dawna już nie był tak liczny, jak podczas wczorajszego posiedzenia, z czego wnioskować było można z po-

czątku że obrady daleko żywsze jak kiedykolwiek będą budziły zainteresowanie. Tymczasem było przeciwnie, co wynika już z tego, że cały porządek dzienny obejmujący 16 pozycji wyczerpany został kompletnie w przeciągu nie więcej jak jednej godziny.

Na wstępie odczytał przewodniczący pismo ministerstwa oświaty w sprawie ustanawiania przy tutejszych szkołach średnich także nauczycieli elementarnych. Swego czasu stawiła rada miejska do magistratu wnioski, aby przyszłych średnich dla niższych klas ustanawiano również nauczycieli szkół elementarnych bez poprzedniego egzaminu na nauczycieli szkół średnich. Propozycję rady miasta przedłożył magistrat ministerstwu oświaty, od którego nadeszła teraz odpowiedź, że sprawę tę bliżej zbada i później w niej załatwi.

Potem przystąpiono do porządku dziennego. Z pierwszymi czterema sprawami, dotyczącymi wyborów kilku radców ubogich, wyboru sędziego polubowego i uchwalenia zapomogi dla pewnej wdowy po urzędniku miejskim, załatwiono się krótko, stosownie do wniosku magistrackiego.

Punkt piąty dotyczył wniosku magistratu o uchwalenie 3350 mk. na pobudowanie poddasza przy schronienia dla koni i wozów na gruncie reżni miejskiej. Cech reżnicki stawił u magistratu żądanie, aby w reżni miejskiej wystawiono poddasze dla wozów i koni reżnickich, gdyż dotychczasowa stajnia nie wystarcza i wiele koni i wozów nieraz podczas deszczu i słoty stać musi pod gołym niebem. Wniosek magistratu przyjęto jednogłośnie.

Na przebudowanie kuchni i sklepów restauracyjnych w reżni miejskiej uchwalono 2000 mk.

Przy nowo utworzonej miejskiej kuchni do gotowania mleka w reżni miejskiej okazała się konieczną lodownia celem przechowania mleka, mianowicie w porze letowej. W tym celu ma być urządzona lodownia specjalnie do mleka przy dotychczasowej lodowni dla mięsa. Wniosek magistratu o uchwalenie na ten cel 2600 mk. przyjęto jednogłośnie.

Pod budowę projektowanego zakładu Bergera postanowiono udzielić bezpłatnie gruntu miejskiego na placu obecnego odwachu straży ogniowej na Wildzie. Przed upływem najbliższych 10 lat budowa pomienionego zakładu z pewnością się jeszcze nie rozpocznie, a do tego czasu odwach straży ogniowej niewątpliwie przełożony zostanie w inne miejsce.

Następne trzy wnioski dotyczące wzmocnienia niektórych pozycji etatowych, jak etatu lazaretu miejskiego, odwozki odchodów miejskich i czyszczenia ulic, również etatu szkoły dla dziewcząt na Wildzie przyjęto bez wszelkiej debaty.

Celem utworzenia nowej klasy przy szkole pomocniczej na Wielkich Garbarach przy placu Stawnym uchwalono 773 mk. w myśl wniosku magistrackiego.

Najważniejszym punktem obrad był, rzecz można, projekt magistratu dotyczący urządzenia biura opieki dla suchotników. Zadanie biura do omówiłyśmy już dokładnie w przedwczorajszym numerze pisma naszego. Personal biura składać się będzie z przewodniczącego, lekarza i jednej siostry specjalnie obeznanej z pielęgowaniem chorych na płucę. Magistrat przeznacza na ten cel 1400 mk., a mianowicie 1000 mk. na urządzenie biura i jako fundusz zapomogowy a 400 mk. jako pensję dla siostry. Na projekt magistratu zgodziła się rada miejska jednomyślnie.

Pan Ignatowicz prosi magistrat, by ustanowiono tylko siostrę władającą także językiem polskim, gdyż niewątpliwie stykać ona się będzie po największej części z ludnością polską.

W końcu przyszedł pod obrady wniosek magistratu dotyczący upiększenia narożnej parceli, jaką dołączono do parku Goethego, dawniejszego parku Fehla przy bramie Królewskiej. Koszt projektu tego obliczono na 2700 mk, które też uchwalono.

Przy tej sposobności poruszył radny p. dr. Kaatz sprawę nadawania nazw ulicom i publicznym placom miasta naszego. Mówca krytykuje ostro dotychczasową pod tym względem praktykę magistratu, który przy nadawaniu ulicom nazw stosuje się przeważnie wedle jakichś tam ministrów, generałów itp. ludzi, którzy absolutnie żadnej nie mają z miastem naszym styczności i radzi wybierać lepiej nazwy odnoszące się do sławnych mężów uczonych lub zasłużonych obywateli miasta Poznania. Interpelant prosi zatem magistrat, aby na przyszłość przy wybieraniu nazw dla nowych ulic i placów był ostrożniejszy i zastosował się pod tym względem więcej do życzeń ogółu.

Krótko przed zamknięciem posiedzenia zabrał jeszcze głos radny p. Gaertig, stawiając wniosek, aby magistrat zarządził publiczną sprzedaż ryb morskich także dla przedmieść Poznania. W odpowiedzi wnioskodawcy zaznaczył p. nadburmistrz, że zarządzenie sprzedaży ryb dla wszystkich trzech przedmieść byłoby połączone z za wielkim nakładem i kosztem, ale możeby się dał przeprowadzić ten projekt początkowo dla Wildy. Pan nadburmistrz przyrzeka sprawą tą bliżej się zająć.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Ze Świata.

Odkopanie Herkulanum.

Dienniki włoskie zajmują się projektem, przedłożonym przez niejakiego p. Waldsteina włoskiemu rządowi w sprawie odkopania Herkulanum. Waldstein (pochodzi podobno z Galicji) raz już spotkał się z odmową, gdyż rząd włoski jego propozycji nie wziął na serio dla tego, że inicjator chciał agitować u innych rządów, aby wspólnymi

funduszami zabrać się do odkopania miasta, zasypianego od osiemnastu wieków razem z sąsiednim Pompeji. Obecnie rząd włoski nie miałby nie przeciw projektowi, aby fundusze na odkopanie nie były dostarczone przez inne rządy, tylko w drodze prywatnej. Tym sposobem przedsiębiorstwo wyglądałoby raczej na hold, złożony historii Rzymu i jej wielkości. Sam bowiem rząd nie chciałby i nie mógłby ponosić tak wielkiego wydatku i tylko przyczyniłby się odpowiednią kwotą do kosztów. Obok tego nie tylko że rząd włoski zamianowałby komitet, który zająłby się wykopaliskiem i czuwał nad niem, ale wszystko co się znajdzie w Herkulanum, zostanie własnością Włoch i będzie publikowane staraniem miejscowych władz.

Z tem wszystkiem można mieć poważne wątpliwości, czy odpowiednie fundusze drogą składek prywatnych się znajdą. Na tem miejscu, gdzie pod ziemią śpi w calunio popiołu starożytne Herkulanum, stoi miasteczko nowożytne Torre Annunziata. Wziąwszy w rachubę kosztą wywłaszczenia realności i robót, wypadnie suma bardzo znaczna, co najmniej kilkanaście milionów franków. Czy one tak łatwo się znajdą? Wielu sądzi, że trzeba być optymistą, aby wziąć poważnie myśl wprowadzić bardzo piękną, ale trudną w wykonaniu. Rząd włoski prowadzi wprawdzie powoli, ale systematycznie wykopaliska w Pompeji i jeśli udzieli rocznej zapomogi, nie może być znaczna.

Herkulanum, jak wiadomo, zostało odkryte przypadkowo w roku 1684. przez piekarską, który kopał studnię. Znalazł on marmury, posągi, na miejscu dawnego teatru. W blizkości studni miał realność księżę Elboeuf i ten dalej kopał, a to, co znalazł, wysłał do Wiednia, skąd posągi dostały się do Dreżna. Rząd neapolitański Bourbonów wdał się nareszcie w tę sprawę. W roku 1736. Karol III. nakazał poszukiwania. Wtedy to znaleziono wile Pizonów z posągami brzozy wymi i mnóstwem zwęglonych zwójów papyrusowych, to jest bibliotekę. Najładniejsze brzozy, jakie posiada muzeum neapolitańskie, pochodzą z Herkulanum: posągi i popiersa. Z papyrusów dużo zostało odczytanych i wydanych, ale są to traktaty filozoficzne niewielkiej wartości. Reszta leży w tym samym stanie, jak je znaleziono, w muzeum Neapolu.

Myśl odkopania Herkulanum o tyle zasługuje na wszelkie uznanie, że mogą znaleźć się tam i dzieła sztuki i może inne jeszcze papyrusy. W Pompeji nie znaleziono ani jednej biblioteki, bo miasto było raczej handlowem, kupieckiem, gdy Herkulanum stanowiło osadę ludzi wykwalifikowanych, bogatych, mieszkających w ładnych willach i posiadających zbiory artystyczne. Dlatego właśnie życzyliby sobie należało aby piękny projekt mógł dojść do skutku w jak najkrótszym czasie.

Nowy kościół na Podolu.

Z Podola rosyjskiego piszą: Czterdzieści lat z górą minęło jak śp. p. przesowa Grabiańczyzna w majątku swym Kuzminie niedaleko Sato nowa, założyła fundamenty świątyni pańskiej pod wezwaniem patronki swej św. Heleny; córka jej, Martyna Prawdzie Zaleska złożyła kamień węgielny w podwalinach kościoła wraz z małżonkiem swym Aleksandrem. Przez parę lat roboty szybko postępowały, mury niemal pod dach już sięgały, gdy nastąpił rok 1863. Roboty ustały. Pani Grabiańczyzna rozstała się z tym światem. — Wszelkie starania jej córki i zięcia, o pozwolenie na dalsze roboty, przez długie lata speliły na niczem, ściany świątyni już zarysowały, drzewa wyrosły na murach i zdawało się, że ruina grozi tym murom, których nie wolno było podtrzymywać ani poprawiać. Śp. Aleksander Zaleski z całą pewnością a spokojem twierdził, iż kościół kiedyś powstanie; i oto zaledwie trzy lata minęły od jego śmierci, a słowa jego w czyn się zamieniły. Powstał z gruzów przybytek Pański, którego poświęcenia przed paru tygodniami dokonano. Był to dzień radosny; biciem dzwonów towarzyszyły bicia serc ludzkich, gdy u stóp ołtarza, kapłan zaintonował pieśń dziękczynną, a potem niosąc przenajświętszy Sakrament, obchodził świątynię dokoła. Okoliczni obywatele nieśli baldachim nad celebransem, za którym w licznie gronie pań postępowała wnuczka fundatorki kościoła księżna Zdzisława Czartoryska z córką. P. Martyna Zaleska tymczasem w pałacu swym w Ostapkowach złożona niemocą, duszą tylko obecną była tej uroczystości. Skoro tylko lepsze dni świtać zaczęły, mimo podeszłego wieku i starganego zdrowia, wszystkich sił dobiła, by zaczęte przez matkę dzieło doprowadzić do końca i z taką energią i zapałem zabrała się do podziwiania go z gruzów, iż w przeciągu lat dwóch jej staraniem i sumptem świątynia zupełnie ukończoną została.

Sprzedaż rabatowa

na rzecz Stelli, Tow. Kol. Wak. i Stacji Sanit.

W piątek, 14. grudnia bez współudziału pań: w składzie obuwia M. Zabłockiego (dzień 2-gi) ul. Berlińska 15, w drogerji Umbreita i Sp., św. Marcin 62;

w sobotę, 15. grudnia bez współudziału pań: w składzie obuwia M. Zabłockiego (dzień 3-ci), ul. Berlińska, w składzie szkła i porcelany firmy B. Szulczewski (Kasprowicz), ul. Wilhelmowska;

w niedzielę, 16. grudnia bez współudziału pań: w magazynie strojów i sztucznych kwiatów S. Hoffmann, Bazar, w składzie materiałów piśmiennych A. Rose (Chrzanowski), Bazar;

w poniedziałek, 17. grudnia bez współudziału pań: w magazynach złotniczych i jubilerskich St. Mańczaka, ul. Berlińska i ul. Wil-

helmowska (dzień 1), w winiarni A. Cichowicza, ul. Bismarcka i róg Berlińskiej, poczem wieczorek towarzyski pod przewodnictwem p. Józefowej Koscielskiej, p. mecenasowej Cichowiczowej i p. dr. Wicherkiewiczowej;

w wtorek, 18. grudnia bez współudziału pań: w magazynach złotniczych i jubilerskich St. Mańczaka, ul. Berlińska i ul. Wilhelmowska (dzień 2-gi), w składzie delikatesów i kolonialnym J. Smyczyńskiego, św. Marcin 27, z współudziałem pani dr. Niegolewskiej, p. Heleny Lossow, pani dr. Z. Mieczkowskiej i panny Zółtowskiej, w księgarni J. Lentgebra, ul. Wilhelmowska z współudziałem p. dr. Chrzanowskiej, p. K. Mieczkowskiej p. dr. Pomorskiej, panny Zofji Taczanowskiej i panny Jadwigi Otmianowskiej, w nowym składzie cygar firmy Wichrowski i Święcicki, ul. Wilhelmowska;

w środę, 19. grudnia bez współudziału pań: w magazynach złotniczych i jubilerskich St. Mańczaka, ul. Berlińska i Wilhelmowska (dzień 3-ci), w składach kolonialnym i cygar firmy W. Becker (Łukomski), plac Wilhelmowski i ul. Teatralna, w składzie materiałów piśmiennych, galanterijnych i zabawek (wielka wystawa) p. W. Jarosza (Mały Bazar) ul. Wilhelmowska naprzeciw hotelu Francuskiego;

w czwartek, 20. grudnia bez współudziału pań: w składzie kolonialnym i delikatesów w Niedbalskiego, ul. Rycerska, w składzie wyrobów skórzanym N. Wolniewicza, Bazar, w składzie zegarków, wszelkich wyrobów złotniczych i jubilerskich, biżuterji, brylantów i afenidy D. Dybińskiego, ul. Wiktorji 10;

w piątek, 21. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina (dzień 1-szy);

w sobotę, 22. grudnia bez współudziału pań: w składzie cygar Fr. Rothera, narożnik ul. Wilhelmowskiej i św. Marcina, (dzień 2-gi), w składzie zabawek pani Wunsch, ul. Wilhelmowska 20, (wielka wystawa lalek);

w niedzielę, 23. grudnia bez współudziału pań: w składzie kolonialnym i winiarni J. Wawrzyniaka, plac Królewski 6.

Sprzedaż rabatowa odbywa się (codziennie) w następujących miejscach: w składzie wyrobów siodlarskich A. Cichockiego, ul. Wiktorji, w składzie materiałów piśmiennych p. Dzikowskiej, ul. Wiktorji, w cukierni p. M. Promińskiej, inaroznik św. Marcina i Piekarczyk.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 13. grudnia.

Kalendarz. Dzisiaj: Kucji p. i Otylji p. Władysław. Jutro: Spirydyona b. i Nikazego b. Sławibora.

Wschód słońca. Dzisiaj: 8,4 zachód: 3,43 Jutro: 8,5 " 3,43 Wschód księżycy. Dzisiaj: 4,25 zachód: 2,35 Jutro: 5,50 " 3,9

— * **Przepowiednia powietrza** na piątek, 14. grudnia: Umiarkowane wiatry zachodnie, pochmurno i pogodnie na przemian, nieznaczne opady. Temperatura bez znaczniejszej zmiany.

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** Dzisiaj w czwartek: „Kiejstut”, tragedia w 5 aktach przez Adama Asnyka. (Ceny niższe do połowy.)

W piątek: Ogniem i mieczem, sztuka w 6 obrazach z powieści H. Sienkiewicza (po cenach do połowy niższych.)

W sobotę: Bielmo, komedia w 3 aktach, oryginalnie napisana przez Marię Kościelską. Dla ścisłości nadmieniamy, że pani M. Kościelska napisała więcej utworów dramatycznych. Komedia jej p. t. Miłosierdzie milczenia była już grana w Krakowie, a drugi utwór p. t. »W domu będzie niezadługo przedstawionym w Warszawie. (Abonament uchylony.)

W niedzielę po południu o godz. 3.: Górą Radziwiłł, widowisko sceniczne w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami (Ceny do połowy niższe.)

W niedzielę wieczorem: Bielmo.

W poniedziałek: „Ogniem i mieczem“.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1 i od 5 do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5—7 wieczorem.

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka 1. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9 do 5, w niedzielę i święta od 10 do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * **Muzeum imienia hr. Mielżyńskich i zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk** przy ulicy Wiktorji 1. 26. Otwarte w dni powszednie o 9 do 1, w niedzielę od 12 do 5. Wstęp: w dni powszednie 50 fen., w niedzielę 10 fen., członkowie mają wstęp wolny. Biblioteka otwarta tylko w dni powszednie od 9 do 12 i od 3 do 6.

— * **Biblioteka Raczynskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży** przy Piekarach nr. 13. II piętro, jest otwarte co

dziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach od 10. do 1. i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: kazaków i rozprawek policyjnych i administracyjnych, nadsyłać komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

W składzie cygar p. Droste w Bazarze można nabywać codziennie pojedyncze numery Kurjera Pozn. — za 10 fen.

Na fundusz Imienia ś. p. Arcybiskupa Stableskiego. Na stałe popieranie nauki języka polskiego złożyli w dalszym ciągu: hr. Teodor Zółtowski z Neki 100 mk., hr. Zygmunt Zółtowski z Neki 50 mk. Razem z poprzednimi 514,45 mk. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Królewską Pieśń zaprenumerowali w dalszym ciągu: 337. dr. Kubacz z Gdańska.

338. J. Przybyszewski z Gniezna.

Wykłady z dziedziny prawa i ekonomii. W miejsce p. mecenasa Chrzastowskiego, który na sesję parlamentarną nagłe wyjechał, przemawiać będzie dzisiaj na salce Domu Katolickiego p. mecenas dr. Celichowski O prawie osadniczym.

Temat nader aktualny, który powinien szersze sfery, nie tylko kupiectwo zainteresować.

Pierwszy z odczytów „O Galicji” urządzonych staraniem towarzystwa „Promień” wygłosił p. Kędzierski wczoraj o godzinie 9 tej w Domu Katolickim. Pomówiwszy najpierw o indywidualności Polaków i braku zainteresowania się Poznaniakami innymi dziełkami Polski, o których mamy nieraz opaczne wprost pojęcia, przeszedł prelegent do właściwego tematu, pragnąc w pierwszym wykładzie dać poglądowy obraz Polski pod zaborem austriackim do r. 1846. Obszerne omawia „ohydny” politykę Austrii wobec Galicji, dążącą do zniszczenia, zdemoralizowania i zubożenia kraju. Wykazuje, jakimi środkami rząd demoralizował szlachtę, jak umiał pokłócić lud z panami, jak tamował rozwój oświaty i przemysłu. Scharakteryzował jeszcze urzędników ówczesnych, ich łapownictwo i niezdolność, opowiada, jak zachowało się wobec tego społeczeństwo. Przedstawia nam beznadziejny ogół ówczesny, szlachtę udekorowaną i utytułowaną, wycierającą kły urzędników i chłopów, który pił i podsycał swą nienawiść ku panom, a w przeciwnieństwie do nich, nielicznych jednostek, pragnących pracować dla kraju.

Mówił dalej o ożywczym wpływie powstania listopadowego na stosunki galicyjskie i spowodowanym przez nie nowym okresie powszechnej konspiracji. Omówiwszy ogólne cele ówczesnych tajnych związków: oświecenie ludu i propagandę idei wolności, zatrzymuje się dłużej przy „Stowarzyszeniu Ludu Polskiego” i jego organizacji. Wreszcie przechodzi do ruchu zbrojnego 1846 r. i rzuci galicyjskiej, wywołanej przez Metternicha dla stłumienia powstania, zakończając wykład słowami „Chorału”.

Prelegent wykład swój opracował starannie i wzbudził szereg zainteresowań. Ubolewać tylko należy, że na taki wykład stawiało się (razem z członkami „Promienia”) tylko około 25 słuchaczy.

Członków Wydziału Lekarskiego uprasza o punktualne stawienie się w sobotę 15. bm. o godz. 6. po połud. w lokalu Towarzystwa Lekarskiego przy ul. Berlińskiej 16 w podw. na posiedzenie walne.

Dr. F. Chłapowski, przewodniczący.

Młody lekarz Polak mógłby przyjąć zaraz zastępstwo pod bardzo korzystnymi warunkami, z czasem zaś przejąć całą od dawna zaprowadzoną praktykę starszego kolegi. Zgłoszenia przyjmujcie „Straż”. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen.

Koncert ludowy urządził Lutnia w niedzielę 16. bm. o 8. wieczorem na wielkiej sali Lambert, Chór mieszany, odśpiewa w kostiumach odnuty utwór P. Maszyńskiego do słów M. Kopnickiej pod tytułem: Jasełka. Rzecz ta nigdy u nas jeszcze nie wystawiana odznacza się prześlicznymi melodiami tak w chórach jak i w partjach solowych, zasługuje przeto w całej pełni, aby ją poznać. Dla lepszego zrozumienia drukiem będą z tekstem Jasełek, które nabyć będzie można w dzień koncertu przy kasie. Część śpiewną poprzedzać będzie słowo wstępne oraz deklamacja.

Ceny miejsc: krzesło w łóż 1,50 mk., krzesło parterowe 1 mk., pierwsze 7 rzędów; dalsze po 50 fen. Miejsce do stania 25 fen. Biletów nabyć można w składzie cygar u pp. M. Droste w Bazarze — T. Łaganowskiego Chwaliszewo 1.

Polecenie. Zwracamy uwagę na inserat handlu win firmy Aleksander Januchowski, ul. Wrocławska 13, polecającej tanio, za gotówkę przy odpowiednim rabacie, swe rozmaite gatunki win i polecamy takową szczerze przy nadchodzących świątach naszym Czytelnikom.

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołączamy dla abonentów zamieszczonych dodatek nadsyłać drukarni Fr. Chociejewskiego w Poznaniu, obejmujący prospekt na Bibliotekę. Powieści i opowiadania, które książki i nuty, stosowne na podarki gwiazdkowe dla ludzi i młodzieży. Zwracamy szczególną uwagę na szereg powieści historycznych, powieści Ks. kanonika Schmidta, Skarby i rozum i serca w przepysznej stylowej oprawie oraz na Kłosa o czyste, obejmujące najważniejsze zdarzenia z dziejów naszych z 24 obrazkami. Dzieło wydane nader ozdobnie, w wielkim formacie, nadsyła się szczególnie na podarki gwiazdkowe dla młodzieży.

Koncert Jahnkiego. Na życzenie wyrażone z wielu stron wystąpił mały Zdzisława Jahnke w środę 16 stycznia r. p. na sali Lambert z koncertem. Nadzwyczajny talent młodego skrzypka obudził już przed rokiem ogólne zainteresowanie się i podziw, jesteśmy też przekonani, że i tym razem sala Lambert wypełni się znów po brzegi słuchaczami, aby się znakomitą grą sympatycznego malca uraczyć.

Frymarka ziemia. Lech donosi, że gospodarstwo p. Nowaka w Winiarach pod Gnieznem, przeszło 140 morgów obszaru z wiatrakami, przeszło w ręce niemieckie. Przed kilku miesiącami sprzedał gospodarstwo to p. S. Włostew Włostewicz za 73000 mk. p. Nowakowi, sołtysowi tamtejszemu, choć mu Niemiec Furrrohr znacznie większą sumę ofiarował. Obecnie nabył rzeczono gospodarstwo były urzędnik gospodarczy Stypa z pod Wągrowca za 90000 mk. i odstąpił je Furrrohrowi. W sprzedaży pośredniczył p. Kiedrowski, syn restauratora z Gniezna. Była to, jak pisze Lech, prawie ostatnia pięćdziesiątka polskiej pod Gnieznem.

Restauracja automatyczna, już druga w Poznaniu, powstała krótko po Nowym Roku w kamienicy na rogu ulic Szerokiej i Klasztornej. Właścicielem jej jest Towarzystwo akcyjne, składające się z Polaków i Niemców.

Eksplodacja na Chwaliszewie. We wtorek zajętych było kilku robotników w remizie przy ul. Wenejańskiej nr. 6. rozbijaniem ciężkich kłóców cementowych. Ażeby ułatwić sobie pracę, wpadł jeden z nich na pomysł rozsądzenia ich prochem. Zamiar ten natychmiast wykonano. Nastąpił tak gwałtowny wybuch, że szyby w oknach popękały i huk słychać było daleko. Na szczęście nikt z ludzi nie odniósł szwanku. Wybuch zwałił na ul. Wenejańską wielu ciekawych.

W sobotę, dnia 15. bm., odprawi się o godzinie 9. w tutejszej kolegiacie św. Marii Magdaleny uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Najprzew. ks. Arcybiskupa Florjana Stableskiego.

Baczność przed agentami kolonizacyjnymi. Na początku października b. r. kupił p. Augustyn Wiśniewski z Gniezna gospodarstwo od Kubiaka w Kołaczku pod Borzykowem i to tylko jedynie dla tego, by je rozparcelować pomiędzy tamtejszych gospodarzy. Rzekomo w tym celu naznaczył termin na 5. października br. W tymże dniu stawili się reflektanci, ale p. Wiśniewski nie stawiał się. Reflektanci dowiedzieli się dopiero na miejscu, że p. Wiśniewski odłożył parcelację na trzy dni później. W owym dniu stawili się ponownie reflektanci, a p. Wiśniewski znów nie przybył. Ostatecznie parcelacja miała się odbyć o parę dni później.

Wreszcie przybył p. Wiśniewski i reflektanci także, lecz p. Wiśniewski pod pozorem jakiejś sprawy wyszedł poza zabudowania gospodarza i więcej nie wrócił. P. Wiśniewski używał tylko wybiegów, ażeby reflektantów wyprowadzić w pole, a w rzeczy samej stał w pertraktacji z Komisją kolonizacyjną, gdyż zaraz po kontrakcie, który z Kubiakiem zawarł, zahipotekował na temże gospodarstwie dla jakiegoś radcy regencyjnego 50000 mk. jako dług gruntowy.

Dziś gospodarstwo to jest już własnością Kolonizacji. P. Wiśniewski, jak Kubiak zaręczył, udaje dobrego Polaka i katolika i przysięga przy pertraktacjach, że gospodarstwa w obce ręce nie sprzeda. Tymczasem przełamaniem gospodarstwa Kubiaka dla Kolonizacji dowodzi, że p. Wiśniewski pracuje dla Kolonizacji, a zatem baczność!

Wszystkie inne pisma proszę o łaskawe powtórzenie niniejszej korespondencji.

Dwóch włóczęgów z Rosji pochwyciono niedawno w Poznaniu przy żebractwie. Przy jednym z nich znaleziono fotografie, przedstawiające go w mundurze rosyjskiego oficera policyjnego. Chcąc stwierdzić, czy nie jest on przypadkowo szpiegiem, zasięgnięto wiadomości w Petersburgu. Stamtąd doniesiono, że obaj włóczęgi są niebezpiecznymi terrorystami, poszukiwanymi przez policję petersburską za rozmaite zbrodnie. Rząd pruski odstawi ich szupasem do granicy i wyda policji rosyjskiej.

Aresztowany opryszek. Na Chwaliszewie urządził sobie pewien awanturnik z Czerwoną strzelaniną z rewolwera, a następnie rzucił się z nożem na przechodzącego robotnika i zadał mu ciężką ranę. Aresztowano go natychmiast.

Śmiertelność w Poznaniu była w tygodniu od 25. listopada do 1. grudnia mniejszą niż w tygodniu poprzednim. Umarło razem 59 osób, (w tygodniu poprzednim 62) w tem 15 niemowląt. Przyczyną śmierci były przeważnie choroby żołądka, piersiowe i dyfterja. Gwałtowną śmiercią umarły 4 osoby. Na dżetwę karku umarła jedna osoba.

Z obwodu regencyjnego poznańskiego doniesiono o 126 wypadkach szkarlatyny, 51 dyfterji, 10 tyfusu, 4 febrę pologowej i 168 zapalenia płuc.

W cechu fryzjerskim rozpoczął się 10. b. m. kurs zawodowy w hotelu saskim. Wyższym nauczycielem zawodowym jest mistrz cechowy p. Meisnerowski. Dalsza nauka spoczywa w rękach panów Kasprowicz, Zielińskiego i Nitschalke. Uczniowie pierwszego kursu pobierają naukę palenia włosów i fryzowania, drugiego: spuszczenia włosów, trzeciego: robót z włosów i fabrykacji peruk. Co kwartał odbywa się egzamin uczniów przez osobną komisję. Kurs kończy się publicznym popisem i rozdawaniem nagród.

Ogień wybuchł wczoraj pomiędzy godziną 4 a 5. po południu w pracowni firmy W. Kruk przy ul. Wilhelmowskiej nr. 22. W niewytłumaczony dotąd sposób zapaliło się tam kilka pudeł, napelnionych słomą. Straż pożarna wprawiła ogień krótko ugasiła, lecz wielką ilość wody, jakiej użyto do stłumienia ognia, wyrzuciła znaczną szkodę wśród nagromadzonych przedmiotów ze złota i srebra.

Krotozyn. Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach w Grembowie. Gospodarz Piotr Król dostał się podczas młócenia

na walec kiaratu, który obrócił nim kilka razy i wkroczył go tak silnie w maszynę, że konie musiały stanąć same. Nieszczęśliwy ma zmiażdżoną całą lewą stronę ciała i złamaną prawą szyję. Lekarze bodaj zdolają utrzymać go przy życiu.

Koźmin. W sobotę przejechał pociąg 40-letnią Katarzynę Rybkę ze Stanisław i zabił ją na miejscu. Odprowadziła ona o 8. wieczorem swojego syna na dworzec i wracając do domu przechodziła przez szynę. W tej chwili właśnie nadjeżdżał pociąg wieczorny do Koźmina, który ją prawdopodobnie przejechał. Maszynista widocznie nie nie zauważył, dopiero kierownik następnego pociągu spostrzegł, że na szynach coś leży. Nie udało mu się jednak od razu wstrzymać lokomotywy, tak, że kilka wagonów przeszło przez trupę. Przywołany natychmiast zawiadawca stacji stwierdził, że zwłoki już były zimne. Nieszczęście musiało się więc wydarzyć kilka godzin wcześniej. Przy zmarłej znaleziono 10 mk. gotówki. Trupa pozostawiono na szynach aż do przybycia komisji sądowej z Ostrowa.

Rawicz. Piętnastoletni uczeń ślusarski Münzberg, którego uczeń Theuer szkolny przed 5 tygodniami postrzelił teszyniem w głowę, umarł w niedzielę po ciężkich męczarniach w lazarecie miejskim.

Łopienno. Pewien robotnik tutejszy wyjechał przed dwoma laty do Ameryki i w tych dniach pisał, aby żona z dziećmi za nim podążyła. Żona wybrała się też w podróż i dojechała już do Hamburgu, gdy nagle dostała napadu obłąd. Nado jedno z dzieci umarło jej w drodze, a drugie umieścić musiano w domu sierót. Obecnie przytransportowano nieszczęśliwą z powrotem do Łopienna i prawdopodobnie miasto będzie musiało ją utrzymać.

Nowe wydawnictwa.

Pierwszy kalendarz Mazura wyszedł już nakładem pisma ilustrowanego Mazur w Szczytnie. Kalendarz ten różni się od dawniejszych mazurskich kalendarzy (przeważnie gadzinowych wydawnictw), między innymi i tem, że treść jego nie razi Polaków. Kalendarz Mazura zaciekawie może także szerszą publiczność polską, gdyż zawiera kilka dłuższych (łacińskim drukiem) artykułów informacyjnych o Mazurach, której to dzielnicy znajomość u nas jest niestety nikłą. We wspomnianym kalendarzu Mazura znajdujemy np. „Kilka słów o Mazowszu Pruskim”, „Ksiądz Gustaw Gizewiusz” (patriota mazurski), oraz widoki z Mazur. Kalendarz ten nabyć można za 60 fen. (z przesyłką), pisząc wprost: Mazur — Ortelsburg, Ostpr.

Z naszych czasopism.

Mysli polskiej wyszedł nr. 37. i zawiera: Artykuł wstępny p. t. „Praca organiczna”; „Ziemia i wola” p. Marjana Kiniorskiego; „Rzut oka na historię stosunków gospodarczych w Polsce” (V) p. Fr. Bujaka; „Krzyżowe drogi” p. J. na Kasprowicz; „Pamiętniki księcia Hohenne” p. Wł. Zukowskiego. Zwykle rubryki: „Z Tygodnia” i „Uwagi” zamykają numer.

Wykłady z dziedziny prawa i ekonomii.

Staraniem Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu odbędzie się w naznaczonych terminach od godz. kwadrans na 10. do 10. na razie na salce pałacu Działyńskich — kurs naukowy, składający się z wykładów z dziedziny ekonomii politycznej, prawa handlowego i prawa państwowego.

Ażeby także szerszym kołom dać sposobność poinformowania się o najżywniejszych kwestiach naszego życia publicznego i możność dalszego kształcenia się, zaznaczamy, że karty uprawniające do uczęszczania na wszystkie wykłady są do nabycia za cenę mk. 3, — i na poszczególny wykład po 20 fen. u pana Droste, ul. Nowa, i w biurze Towarzystwa, plac Wilhelmowski nr. 4. od godz. 11. do 2. i przy kasie.

Dla członków Tow. Młodzieży Kupieckiej i ich rodzin i Tow. uczniów handlowych wstęp bezpłatny, za okazaniem karty legitymacyjnej, a członkowie Tow. personelu żeńskiego nabyć mogą bilety na wszystkie wykłady po 1,50 mk. i na poszczególne wykłady po 10 fen. w lokalu tegoż Tow. Wrocławska ulica 14. Wnioski o zniesienie wstępu do członków innych Tow. prosimy przesać na ręce prezesa.

Wykładać będą:

Czwartek 3. stycznia Filipowicz O handlu w Polsce.

Wtorek, 8 stycznia i czwartek 10 stycznia Dr. Mieczkowski Prawo wekslowe.

Czwartek, 17 stycznia Bolesław Marchlewski Parlamentaryzm i parlamenty europejskie.

Wtorek, 22 stycznia Dr. Hacia O polskiej emigracji zamorskiej.

Dalszy ciąg wykładów ogłosimy później. Ewentualne zmiany daty, tematu i lokalu podane zostaną w pismach codziennych.

Sadziemy, że publiczność, a przedewszystkiem członkowie Tow. Młodzieży Kupieckiej odwdzięczą się szan. prelegentom za poniesione trudy przez liczne uczęszczanie na wykłady.

W. Jerzykiewicz, kurator.

Dr. Hacia, prezes. M. Wieczorek, sekretarz.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 12. grudnia zgłoszono: Zapowiedzie: kupiec Karol Huy z Fryda Schon.

Słuby: feldwebel Maks. Pankel z Klary Jahns.

Urodzenia: Syn: kupiec Wincenty Łyczynski.

skł. szafner poczt. Stefan Duma, kowal Stanisław Królikiewicz, murarz Hagon Banniger, robotnik Józef Królikowski, wermistrz Antoni Szargol.

Córka: robotnik Józef Bayer, robotnik Gąstaw Beyer, strażak Fryderyk Kirsch, nadporučnik Artur Wilhelm, palacz lokom. Reinhold Jahnke, kupiec Zygfryd Mottek, blachniarz Karol Dressler, malarz Roman Fiebach, właśc. cukierni Józef Szyszka, murarz Robert Kärbsch, robotnik Stanisław Kubiaki, robotnik Nikodem Czajka, rob. Józef Płatkowiak.

Zmarli: Stanisław Nowacki 9 lat 7 mies. 8 dni. Maksymilian Niezborala 13 lat 2 mies. 29 dni. Wdowa Józefa Lisowska z d. Gielczyńska 72 lata. Kapitałista Aron Thörner 93 lata. Robotnik Stanisław Modrowski 41 lat. Leon Tomaszewski rok 8 mies. 5 dni. Paulina Krüger z d. Abraham 43 lata. Lotar Rudolf Morgenstern 3 lata 6 mies. 21 dni. Marcin Łagodziński 64 lata. Marja Kubiak 5 lat 4 mies. 6 dni. Marja Płatkowiak 22 godzin.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Rozwiązanie parlamentu.

Berlin, 13. grudnia godz. 5. i pół po poł. Projekt kolonjalny odrzucono większością głosów i rząd parlament rozwiązał.

O uniwersytet warszawski.

Mińsk, 12. grudnia. Rada miejska odrzuciła wniosek prezydenta miasta, aby starać się o przeniesienie do Mińska uniwersytetu warszawskiego.

Ziemstwa w krajach zabranych.

Petersburg, 13. grudnia. (T. B. W.) Rada ministrów rozważała wczoraj propozycję ministra spraw wewnętrznych, dotyczącą natychmiastowego zaprowadzenia ziemstw w 9 guberniach ruskich i litewskich. Rada ministrów wyraziła zapatrzywanie, że sprawę tę należy załatwić na drodze prawodawczej w związku z projektowaną ogólną reformą ziemstw.

Z widowni strejku szkolnego.

Gniezno, 13. grudnia. (T. B. W.) Skutkiem strejku szkolnego toczy się przed sądem tutejszym co tydzień przeszło 100 procesów, które kończą się bez wyjątku zasądzeniami oskarżonych. W powiecie witkowskim nałożono za strejk kary w wysokości 3000 mk. W tym samym powiecie złożono z urzędu 50 członków dozoru szkolnego.

Kardynał Kopp za Polakami?

Do Czasu telegrafują z Rzymu, że kardynał Kopp oświadczył się przeciw udzielaniu religii w języku niemieckim i przeciw obsadzeniu stolicy arcybiskupiej w Poznaniu Niemcem.

Sprawa polska w polityce międzynarodowej.

Budapeszt, 13. grudnia. (T. B. W.) Węgierskie biuro telegraficzne donosi: Neuer Wien. Tagebl. w artykule zatytułowanym „Walka eksterminacyjna Prus przeciw Polakom”, podał wiadomość, jakoby ambasador niemiecki hrabia Wedel otrzymał polecenie oświadczenia rządowi austriackiemu, że rząd niemiecki nawet najprzyjaźniejsze przedstawienia na korzyść Polaków uważać będzie za niedozwolone mieszanie się do spraw wewnętrznych Prus i energicznie je odrzuci. Z kompetentnej strony jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomość ta jest po prostu zmyślona.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie handlu nasion Telesora Otmianowskiego w Poznaniu.

Przebiegnotowania.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	42—53
„ biała	27—44
„ szwedzka	48—60
„ żółta chmielowa	18—22
„ przelot pospolity	32—45
„ inkarnata różowa	25—27
Tymoteusz	18—24
Rajgras krajowy angielski	8 1/2—11
„ szkocki importowany	16—22
„ włoski	20—23
Seradela świeża	7 1/2—8 1/4
Gorzyczka	9—12
Rzepak latowy	12 1/2—13
Wiczyca piaskowa	bez int.
Wyka szara	7—7 1/2
Łubin niebieski	4 3/4—5 1/4
„ żółty	5 1/2—6
Tatarka	6 1/4—7 1/4
Buraki i marchew pastewna, trawy kulturalne i mieszanki łąkowe obecnie bez zainteresowania.	

Targ na okowite.

Hamburg, dnia 10. grudnia 1906.

Miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	—	18 1/2
grudzień-styczeń	—	18 1/2
styczeń-kwiecień	—	18 1/2

Tendencja: stała.

Wspaniałego wydawnictwa Macierzy Polskiej

POLSKA — obrazy i opisy

wyszedł właśnie tomu II-go zeszyt III-ci.
Zeszyt ten nabywać można w Poznaniu w następujących księgarniach:

B. Chrzanowski

A. Cybulski

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Jarosław Leitgeber.

Abonenci, którzy to dzieło sprowadzali dotąd przez **Księgarnię Polską W. Templowicza w Poznaniu**, raczą po zeszyt III-ci tomu II-go i po następne zgłaszać się do jednej z wyżej wymienionych księgarni, **gdyż z firmą „Księgarnia Polska w Poznaniu” na podstawie uchwały gremium księgarzy stosunki zerwano.**

Cena każdego zeszytu 1 mk. — Tom I-szy (obejmujący 7 zeszytów) jest już kompletny i kosztuje mk. 7, w oprawie mk. 9.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Skład główny wydawnictwa „Polska — obrazy i opisy”.

Polecam:

Kupferberg Silber	m.	3,00	za but.
„ Gold	„	4,00	„ „
E. Mercier & Co., Carte argent	„	3,75	„ „
„ Carte blanche	„	4,50	„ „
P. Cossé & Co., sec	„	4,50	„ „
Deutz & Geldermann, sec	„	5,00	„ „
„ extra sec	„	5,50	„ „
Bisinger & Co., Sillery	„	4,50	„ „
„ Crème de Bouzy	„	5,25	„ „
Moët & Chandon, Vin blanc	„	7,50	„ „
„ White star	„	8,50	„ „
„ Crémant Impérial	„	9,00	„ „
„ Brut	„	9,50	„ „
G. H. Mumm & Co., Carte blanche	„	9,00	„ „
„ Extra dry	„	9,50	„ „
„ Cordon rouge	„	10,50	„ „
Pommery & Greno, Carte bl.	„	9,50	„ „
„ Sachet sec goût américain	„	10,50	„ „

Przy natychmiastowej gotówce i większym zamówieniu udzielam rabatu.

Hipolit Robiński, Poznań.

Wielki wybór! **Na gwiazdkę!** Ceny niskie!

Albumy do fotografii, kart pocztowych, poezji.
Kalamarze i przybory do pisania.
Listowy papier w najnowszych deseniach.
Skórzane i galanterijne towary. Teki do pisania. Teki do nut. Etui do cygar i papierosów, portmonetki, notesy.

Szkolne przybory.
Książki z wierszykami i obrazkami. (Wojsko polskie.)
Farby i książki do malowania.
Gry: Piast, Wędrowka po wielkopolsce. Flirt Szachy. Halma. Domino. Pudelka i przybory do preferansu.

Dla dzieci.

Antoni Rose. Poznań-Bazar
Telefon nr. 381.



Cukiernia

Warszawska

Poznań, ulica Podgórna 4, Poznań

Edward Hyżewicz

Wystawa gwiazdkowa

poleca

Pierniki w wielkim wyborze, Toruńskie i własnego wyrobu, nie ustępujące smaku zamiejscowym.

Cukierki na drzewko bardzo smaczne.

Marepaniki i marepany w rozmaitych kształtach i kartonikach stosowne na podarki gwiazdkowe.

Upraszam o łaskawe wcześnie zamówienia na **makowce, babki, placki** i innego rodzaju **pieczywo**, ręcząc słowem za dobroć czystego masła.



Adres telegramów: Hyżewicz, Posen. — Telefon 1183.

L. Kiesling Nast.

właśc.: Witold Hedinger.

Biuro techniczne

św. Marcin 34. Poznań Telefon nr. 2068.

Spec. interes instalacyjny

na gaz, acetylen, wodociągi ciepłe

==== i zimne. ====

Urządzenia toaletowe i kąpielowe.

Pump, kanalizacja.

Wiercenie studni na własne ryzyko.

Wszelkie prace blacharskie.

➡ Kosztorysy i rysunki bezpłatnie. ➡

W kraju polskim w zaborze pruskim
jedyny specjalny
i największy handel
narzędzi



dla pp. stolarzy,
kołodziejów, pieco-
wników, murarzy, cieśli
i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.
Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chelminowski, Poznań (Posen.)

!! Na placki i strucle !!

piękną sianą makę.

!! Orzechy, miód, grzyby, owoc suszony !!

świeże jajka

i wyborne masło stołowe

poleca

W; NAATZ, Poznań

ul. Wrocławska 30.

Zamówienia na miasto i prowincję odwrotnie.

Marki 4 proc. brązowe.

Kobieta

do roznoszenia **Kurjera Poznańskiego** na **Jeżyce** może się natychmiast zgłosić **Eksped. Kurjera Poznańskiego** ul. Podgórna 7.

Na pierniki wysoki rabat!

Wystawa gwiazdkowa!

Polecam

niebawmy wybór pierników toruńskich, Markiewiczza, Hildebrandta, norynberga, akwizgr. i t. d. Bomby lig, marepany, biszkopy i czekolady na drzewko. Daktyle figi, rodzenki na gał, migdały w lup, ananasy, winogrona, pomarańcze, mandarynki, jabłka tyrolskie i amerykańskie. Wielki wybór rozmaitych przedmiotów na prezenta gwiazdkowe.

orzechy duże, małe

ameryk. i kokosowe.

Do kuchni: cykatę, migdały, rodzenki, wanilię i wszelkie korzenie.

Jarzyny i owoce kompotowe

w puszkach i stojkach, największy wybór jaki być może.

Kawior astrach. i paszety strasz.

Znakomite wina, koniaki, rum, arak, esencje punczowe, wódki i likwory. Na wile żywe karpie, szczupaki, sendace, łosoś i t. d.

O wczesne zlecenia uprasza

W. NIEDBAŁSKI, Poznań

ul. Rycerska 2., przy pl. Wilh. Telef. 1393.
Skład delikatesów, tow. kolonialn., win owoców połud., dziczyzny i ryb.

Winiarnia

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem szkolnym i wychowaniem poszukuje
W. Radziński
handel blawatny w Śmiglu.

Perfumy mydła

jako wszelkie:

przybory toaletowe

na podarki

poleca

Nowa-Drogerja

wł. K. Chmielewski

Poznań, ul. Wrocławska 38.

Uprasza się zwiedzić wystawę gwiazdkową.

Poszukuje

Bony

do dwuletniej dziewczynki zaraz lub od 1-go stycznia
J. Karasiewiczowa
aptekarz. Tuchola-Tuchel W Pr

PATENTY

uskutecznia

szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Strzelecka ul. 2.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Świeżo nadeszły

pomarańcze

słodkie z ciekłą skórą

cytryny

najlepsze soczyste skrzynkami oraz tuzinami

jabłka

prawdziwe tyrolskie i amerykańskie poleca po najniższych cenach

E. Blanck

ul. Wilhelmowska 23. tel. 416 także na targu przy pl. Śapieżyńskim.

Berlin.

JEDYNY

Hotel Polski

pod firmą

Hôtel

Métropole

Unter den Linden 20,

drugi dom od Pasażu Wielkiego, 3 minuty od dworca Fryderyk.

Pokoje od 2,50 Mk.

Usługa cała polska.

Oświetlenie elektryczne.

Właścicielka:

Tomaszowa Jedwabaska.

Kanarki

przeszło 100 sztuk mego chowu 1906. barceńskie, aklimatyzowane, od 5,00 do 10,00 mk. wysła za zaliczką 8 dni próba

Wacław Tilgner

Pleszew